

B I U L E T Y N I N F O R M A C Y J N Y

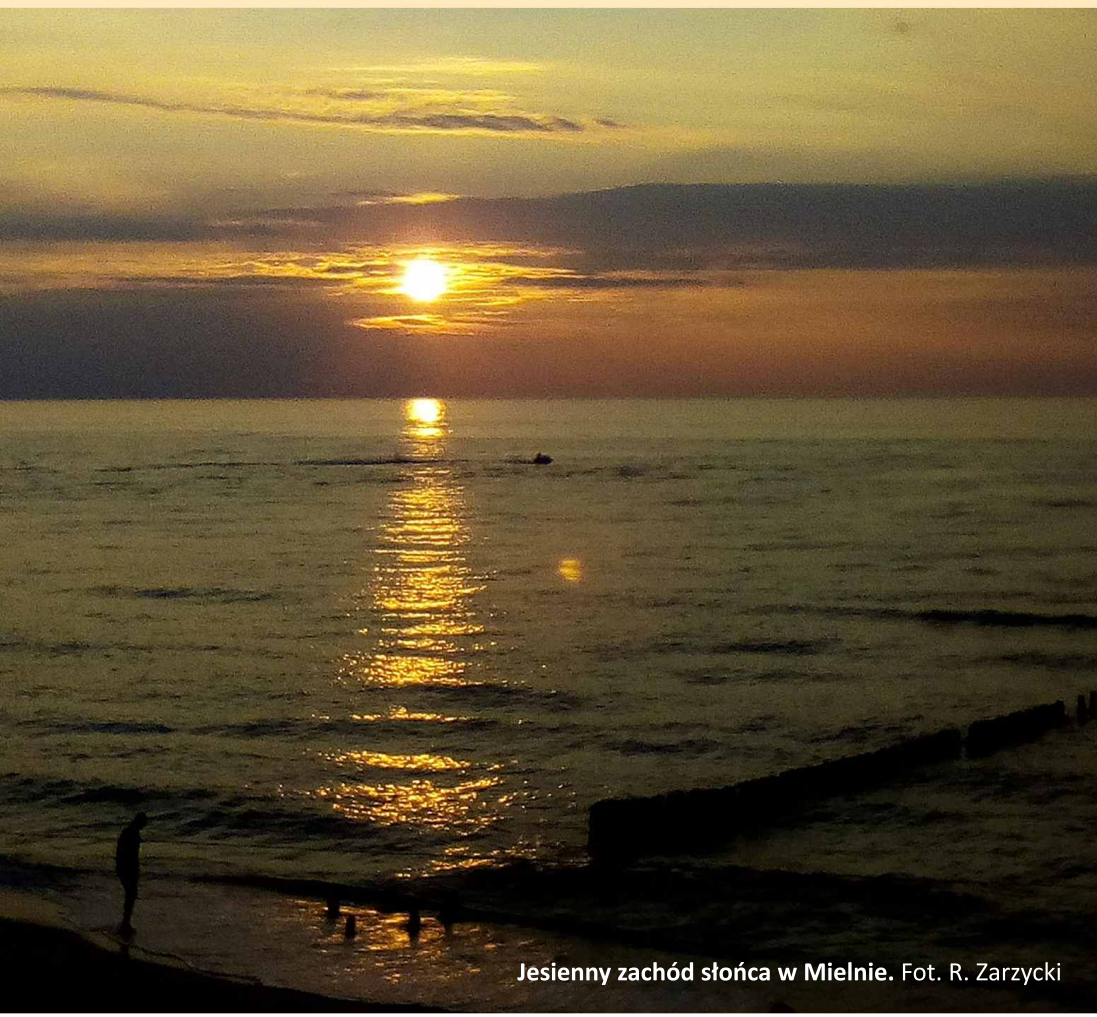
ŚRODKOWOPOMORSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY APTEKARSKIEJ W KOSZALINIE

Farmacja



POMORZA ŚRODKOWEGO

4 (242) Październik/Listopad/Grudzień 2017



Jesienny zachód słońca w Mielnie. Fot. R. Zarzycki



Wspomnienie zimy 2016 r. Fot. R. Zarzycki



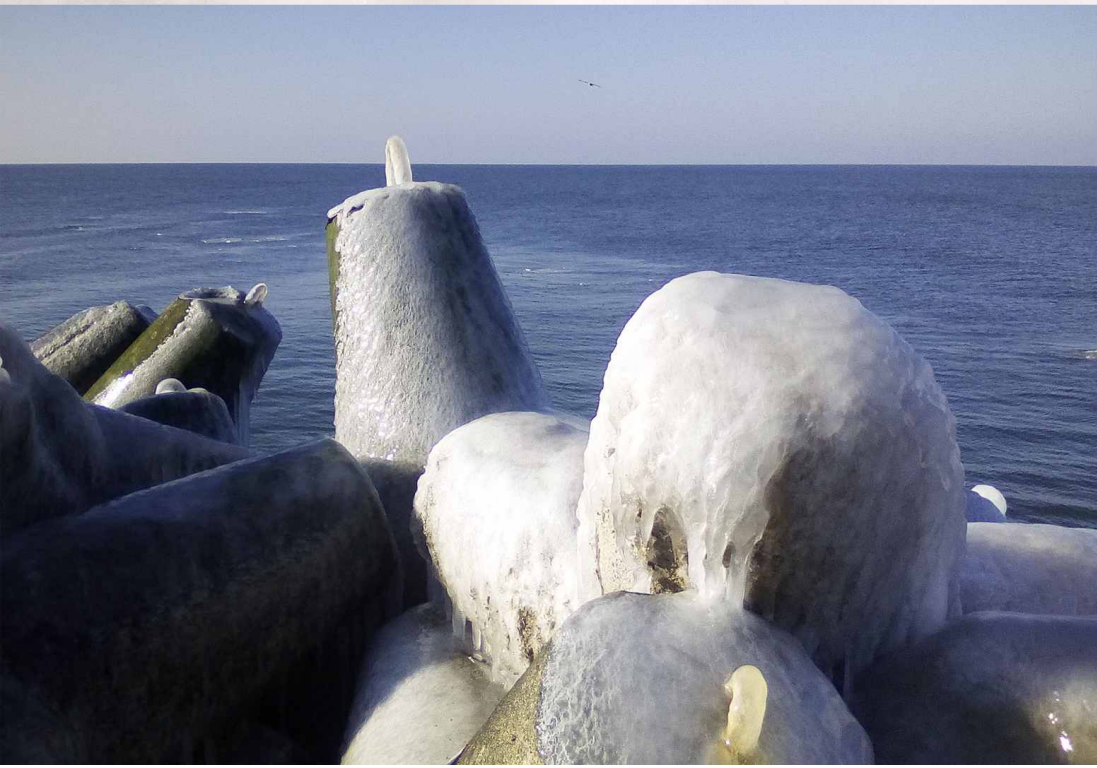


Pierwsze lody. Fot. R. Zarzycki





Zima na molo w Ustce. Fot. R. Zarzycki



FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Spis treści Nr 4 (242) Październik / Listopad / Grudzień 2017

Słowo wstępne Pani Prezes.....	2
Kolęda	3
Życzenia.....	4
Poezja mgr farm. Weroniki Zarzyckiej	5
W naszej Izbie.....	6
XVII Sympozjum Historii Farmacji	
Aptekarze na drogach od niepodległej	8
XXV Święto Aptekarzy pod patronatem świętych Kosmy i Damiana.....	10
Ogólnopolska konferencja aptekarzy w Bydgoszczy	11
APTEKARZ ROKU.....	13
MIKROBY i CZŁOWIEK.....	15
FARMAKOEKONOMIKA	21
Wiadomości	29
Z prasy	37
Odeszła przedwcześnie pani Irena Walichniewicz	
nasza sympatyczna kierownik Biura Środkowopomorskiej OIA	46
Pożegnanie Ireny Walichniewicz	47
Dr Tadeusz Jerzy Szuba – wybitny farmaceuta-ekonomista zmarł 21 lipca 2016 r. ..	48
Nadmiar chemii w żywności.....	49
Ciesz się z każdego dnia!.....	54
NORWEGIA i Ty	55
Dziedzictwo narodowe.....	59
Nasi ARTYŚCI	60
Zabytkowa kamienica apteczna w Łodzi	62
Aptekarskie love-story.....	66
Piórkiem pisane... ..	73
WINO domowego wyrobu.....	74
List z Biecza.....	76
Na wesoło	82

FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Biuletyn Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie

75-401 Koszalin, ul. Jedności 5, tel./fax 94 341 43 04, tel. 342 50 26

Nr konta NRB: 58 1240 3653 1111 0000 4190 0527

Prezes Izby – **mgr farm. Justyna Korzelska**

Redaktor Naczelny – **dr Jadwiga Brzezińska**

Wydawca: Środkowopomorska Okręgowa Izba Aptekarska (Koszalin-Słupsk)

e-mail: oia.koszalin@wp.pl ● www.oia.koszalin.pl

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ISSN 1231-5737



Koleżanki i Koledzy!

Nieuchronnie zbliża się koniec roku, a z nim czas podsumowań.

Był to rok wypełniony pracą, obowiązkami, który jednak dał naszemu środowisku widoczne i odczuwalne zmiany legislacyjne w postaci ustawy Apteka dla Aptekarza.

Mamy nadzieję, że wprowadzone zmiany wpłyną stabilizująco na rynek apteczny, pozwolą też wielu aptekarzom patrzeć choć trochę bardziej optymistycznie w przyszłość.

Przyszłość jest dla nas wszystkich niewiadomą, zachęcam więc do skorzystania z Ubezpieczenia Grupowego na Życie, jakie przygotowaliśmy dla Was i Waszych rodzin wraz z Towarzystwem Ubezpieczeniowym Inter.

Chcę także życzyć Wam wszystkim radosnych, pogodnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz tylko dobrych dni w nadchodzącym Nowym Roku.

**Prezes ŚOIA
mgr farm. Justyna Korzelska**



Cicha noc, święta noc.
pokój niesie ludziom wszem,
a u żłobka Matka Święta
czuwa sama uśmiechnięta
nad Dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc,
pastuszkowie od swych trzód
biegną wielce zadziwieni,
za anielskim głosem pieni,
gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc.
narodzony Boży Syn,
Pan wielkiego majestatu,
niesie dziś całemu światu
odkupienie win.

Cicha noc, święta noc,
jakiż w tobie dzisiaj cud.
w Betlejem Dziecina święta
wznosi w górę swe rączęta,
błogosławi lud.



*Niech ta piękna kolęda towarzyszy nam wszystkim w czasie nadchodzących
Świąt, śpiewając ją pomyślmy o swoich bliskich,
wyciszmy emocje i cieszymy się chwilą.*

*Z okazji nadchodzących świąt i zbliżającego się Nowego Roku
życzymy Wam Wszystkim
Dużo pogody ducha – świat przecież jest piękny - gdy patrzymy na niego
śmiejącymi oczyma
Zdrowia - bo przecież ono jest najważniejsze
Miłości - bo dzięki niej - jak donoszą - jesteśmy stale młodzi
Marzeń - a marzenia się spełniają tego wszystkiego
życzy Wam*

**Prezes Izby
mgr farm. Justyna Korzelska**



*Serdeczne życzenia
Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęścia i pomyślności
w Nowym 2018 roku
wszystkim Koleżankom i Kolegom
oraz Sympatykom naszego czasopisma*

składa

Prezes Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej
mgr farm. Justyna Korzelska
oraz Rada Zakładowa i Redakcja Biuletynu

Jesienne latawce

Biały obłok popłynął wysoko,
Na tle lazurowego nieba;
Jak na wrotkach odpłynął szybko,
Za wzgórzem znikając w glebach.

Zatańczyły chmury na niebie,
Przeleciały po naszych marzeniach,
Wirując piruetami przed siebie,
Beztrosko, jak od niechcenia.

Obok latawiec wysokość podrywał,
Wzlatując coraz wyżej w przestrzeni;
Długi łańcuch z wiatrem porywał,
Unosząc w świat dziecięce marzenie.

Latawce wysoko szybujące,
Pod rękę wraz z obłokami;
Unieście też nasze pragnienia,
Bezpiecznie, daleko, ponad mgławicami.

Tam wysoko, bezpiecznie popłyną,
W spacerze odnajdując swoje istnienia;
By powrócić tu do nas wiosną,
A z nimi także nasze marzenia.

Weronika Zarzycka
Koszalin, czerwiec 2015 r.



W naszej Izbie

Prezes ORA mgr farm. Justyna Anna Korzelska

Członkowie Okręgowej Rady Aptekarskiej ŚOIA w Koszalinie:

- mgr farm. Wojciech Domino - vice prezes
- mgr farm. Marcin Jakub Fenert - członek
- mgr farm. Piotr Arkadiusz Kajtowski - członek
- mgr farm. Agnieszka Katarzyna Łomża - sekretarz
- mgr farm. Katarzyna Anna Puna-Brundo - skarbnik
- mgr farm. Maria Katarzyna Terlecka - członek
- mgr farm. Anna Tuszyńska - członek
- mgr farm. Magdalena Bronisława Zarzycka - vice prezes
- dr hab. n. farm. Paweł Konrad Zarzycki - członek

Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej ŚOIA w Koszalinie:

- mgr farm. Maria Walkowiak-Falender

Zastępcy ORZOZ ŚOIA w Koszalinie:

- mgr farm. Bożena Fenert
- mgr farm. Anna Dorota Watrakiewicz

Okręgowy Sąd Aptekarski ŚOIA w Koszalinie:

- mgr farm. Irena Borys
- mgr farm. Anna Chałupnik - przewodnicząca
- mgr farm. Krzysztof Jan Stanisław Chałupnik
- mgr farm. Beata Krystyna Maksymiuk
- mgr farm. Wiktorija Owczarska
- mgr farm. Jadwiga Paprocka

- mgr farm. Regina Radkowska
- mgr farm. Ewa Jadwiga Stankowska
- mgr farm. Weronika Zarzycka

Komisja Rewizyjna:

- mgr farm. Jolanta Maria Dahlke-Miś – przewodnicząca
- mgr farm. Anna Helena Budkiewicz
- mgr farm. Eugenia Łotysz

Delegaci na VII Krajowy Zjazd Aptekarzy:

- mgr farm. Justyna Anna Korzelska
- mgr farm. Wojciech Domino
- mgr farm. Maria Ewa Mach
- mgr farm. Jolanta Maria Dahlke-Miś
- mgr farm. Dorota Krystyna Pastok-Chomicka
- dr hab. n. farm. Paweł Konrad Zarzycki

PORADY PRAWNE

Przypominamy, że porady prawne mogą uzyskać członkowie naszej Izby u pani mecenas Ludwiki Januchowskiej.



Aptekarze na drogach do niepodległej

Stargard 24-27.05.2018 r.

Sekcja Historii Farmacji Oddziału Szczecińskiego PTFarm. oraz Komitet Naukowy Sympozjum serdecznie zapraszają Państwa do wzięcia czynnego (lub biernego) udziału w XXVII Sympozjum Historii Farmacji, które odbędzie się w Stargardzie w dniach 24-27 maja 2018 r.

Proponujemy następujące tematy jako wątki przewodnie Sympozjum:

- **W stulecie odzyskania niepodległości, 1918-2018: udział aptekarzy w budowaniu niepodległej Rzeczypospolitej.**
- Zależy nam na pracach, które zaprezentowane wspólnie, ukażą w możliwie szerokiej perspektywie wkład farmaceutów w budowanie wolnej, demokratycznej, obywatelskiej Polski od okresu zaborów po czasy najnowsze: uczestnictwo w zbrojnych zrywach niepodległościowych i wojnach XIX i XX wieku, zaangażowanie w życie polityczne i społeczne II i III Rzeczypospolitej, czy też pracę organiczną, edukacyjną i charytatywną na rzecz współobywateli.
- **Apteki przez wieki: jak aptekarze kształtowali i wpływali na środowisko swojej pracy.**
- Ten temat Sympozjum ma służyć przedstawieniu wysiłków farmaceutów podejmowanych na przestrzeni dziejów dla ulepszenia, upiększenia i doskonalenia ich „małych ojczyzn”, czyli aptek i ich bezpośredniego otoczenia, od zagadnień architektonicznych i organizacyjnych po kwestie doskonalenia bezpiecznych warunków pracy w przyaptecznych laboratoriach.
- **Aptekarze jako uczestnicy (sprawcy / beneficjenci) cyrkulacji wiedzy i technologii na przestrzeni wieków, ze szczególnym uwzględnieniem roli polskich farmaceutów.**
- Przykładowe ujęcia: kolekcje przyrodoznawcze zakładane i gromadzone przez aptekarzy; udział aptekarzy w rozwoju leku roślinnego i chemicznego; wkład aptekarzy w transformację alchemii w „chymię” XVII i XVIII wieku oraz nowoczesną chemię; udział aptekarzy w tworzeniu i rozwoju przemysłu farmaceutycznego; współpraca i konflikty między aptekarzami i lekarzami przy wspomnianych wyżej pracach; rozwój naukowego i branżowego piśmiennictwa / czasopiśmiennictwa farmaceutycznego etc.
- **Varia**

Opłata zjazdowa: **100 PLN**;

Opłata zjazdowa dla słuchaczy stacjonarnych studiów doktorskich:
50 PLN

Opłatę prosimy wpłacać na konto:

**Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne ul. Długa 16. 00-238
Warszawa Bank Pekao S. A.**

58 1240 1138 1111 0000 0209 5949

Tytułem: „Symposium Stargard 2018”
(prosimy o podanie nazwiska)

Opłata zjazdowa pokryje częściowo koszt materiałów konferencyjnych, przerw kawowych i obiadowych, publikację pamiętnika i wydanie monografii zawierającej zrecenzowane referaty.

Ważne terminy:

Termin Symposium: **24-27 maja 2018 r.;**
Przesłanie formularza zgłoszeniowego: **31.12.2017 r.;**
Wniesienie opłaty zjazdowej: **31.01.2018 r.**

**Miejsce Symposium: Hotel Mały Młyn ul. Gdańska 5. 73-110
Stargard** **Możliwe miejsca zakwaterowania:**

Organizatorzy nie zapewniają zakwaterowania.

Noclegi można zarezerwować w następujących miejscach:

**Hotel Mały Młyn, ul. Gdańska 5 Stargard, tel. 91578 65 55,
Hotel PTTK, ul. Kuśnierzy 5 Stargard, tel. 91 578 31 91 (k. Rynku
Staromiejskiego) Hotel Grodzki, ul. Grodzka 3 Stargard,
tel. 91 577 26 06 (nad Kanałem Młynówka.**

Organizator: Sekcja Historii Farmacji Oddziału Szczecińskiego
Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

**Kontakt: Jerzy Waliszewski, tel. 505 040 559,
e-mail: shfstargard2018@gmail.com**

XXV

ŚWIĘTO APTEKARZY

pod patronatem świętych Kosmy i Damiana

Co roku dzień św. Kosmy i Damiana obchodzony jest przez całą polską Farmację jako Dzień Aptekarza.

Centralne uroczystości z tej okazji odbywają się zwykle w Warszawie, a regionalne w dużych Izbach Aptekarskich.

W uroczystościach centralnych w Warszawie we wrześniu 2017 r. wzięły udział pani prezes naszej Izby mgr farm. Justyna Korzelska oraz pani wiceprezes mgr Małgorzata Zarzycka.



Ogólnopolska konferencja aptekarzy w Bydgoszczy

Wrześień jest miesiącem obchodów Dnia Aptekarza. W tym roku imieniny naszych patronów świętowaliśmy 22 września o godz. 9.30 w hotelu „Pod Orłem” w Bydgoszczy na Ogólnopolskiej Konferencji Farmaceutycznej. Poświęcona była ona nowym wyzwaniom, które czekają nas w nadchodzącym roku.

Sejm przyjął ustawę, która umożliwi chorym dostęp do preparatów z konopi indyjskich. Będą one mogły być wytwarzane w aptekach, po otrzymaniu recepty od lekarza, a medyczna marihuana będzie sprowadzana z zagranicy. Aptekarze nie są przygotowani do tych zmian, dlatego gościem honorowym, którego wykład rozpoczął Konferencję, był specjalista z zakresu pediatrii i neurologii dziecięcej - dr Marek Bachański, zajmujący się leczeniem chorób układu nerwowego ze szczególnym uwzględnieniem padaczki, w tym padaczki odpornej na leki, który w Warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka stosował terapię medyczną marihuaną.



Następnie mgr farm. Michał Byliniak - reprezentant NRA w Grupie Farmaceutycznej Unii Europejskiej – przedstawił założenia wprowadzenia tzw. dyrektywy fałszywkowej. Działania mają prowadzić do ujednoczenia kontroli nad obrotem leków w całej Europie, a także wdrożenia obowiązku dodatkowego zabezpieczania opakowań leków przez producentów. W efekcie każde zwolnione do obrotu opakowanie będzie wyposażone w unikatowy kod, który za pośrednictwem systemu weryfikacji autentyczności produktów leczniczych będzie sprawdzany pod kątem autentyczności leku przed wydaniem go pacjentowi z apteki.

Druga część konferencji poświęcona była opiece farmaceutycznej. Dr Piotr Brukiewicz przedstawił założenia pilotażu opieki, jaki zostanie zaproponowany aptekom, a dwóch farmaceutów z Rabki: mgr farm. Konrad Tuszyński i mgr farm. Effiom Adrian Uman-Ntuk - współwłaściciele Apteki u Farmaceutów, redaktorzy portalu opieka, farm. - zaprezentowali opiekę farmaceutyczną, jaką praktykują od trzech lat w swoich aptekach. Konferencję zakończyła prelekcja Stanisława Kasprzyka z IMS na temat wyzwań stojących przed rynkiem dystrybucji farmaceutycznej.

mgr Małgorzata Pietrzak

Biuletyn Pomorsko-Kujawskiej OIA nr 4/2017

APTEKARZ ROKU

Wyciąg z protokołu Kapituły Tytułu „Aptekarz Roku”

Kapituła Tytułu „Aptekarz Roku” na posiedzeniu w dniu 30 czerwca 2017 r. w tajnym głosowaniu

Tytuł „Honorowy Aptekarz Roku”
został przyznany:

**prezes NRA mgr farm. Elżbiecie
Piotrowskiej-Rutkowskiej**

mgr farm. Małgorzata Pietrzak
Przewodnicząca Kapituły



Mgr Elżbieta Piotrowska-Rutkowska urodziła się 5 czerwca 1961 r. w Łodzi. W 1985 r. ukończyła studia na Wydziale Farmaceutycznym tamtejszej Akademii Medycznej. Drogę zawodową rozpoczęła w aptece szpitalnej. W 1990 r. otworzyła w Łodzi własną aptekę, którą prowadziła do końca 2014 r.

Z działalnością w samorządzie aptekarskim związana jest od 1991 r. W 1995 r. została członkiem Prezydium OIA w Łodzi, pełniąc dodatkowo funkcję przewodniczącej komisji koncepcyjnej aptek ogólnodostępnych, a następnie - komisji ds. rękojmi należytego prowadzenia apteki. W latach 1999-2007 sprawowała funkcję wiceprezesa łódzkiej

ORA. Przez dwie kolejne kadencje - prezesa. W styczniu 2016 r. zdecydowaną większością głosów wybrana została prezesem Naczelnej Rady Aptekarskiej. *Pewna siebie, zdecydowana w działaniach, dążąca do celu, a przy tym otwarta i ciepła. Osoba, na której można polegać* - tak magister Elżbietę Piotrowską-Rutkowską opisują jej współpracownicy. Jednym z priorytetów Elżbiety Piotrowskiej-Rutkowskiej jako prezesa NRA było przywrócenie w Prawie farmaceutycznym zapisu „apteka dla aptekarza”. Ogromna praca, jaką wykonała razem z zespołem współpracowników, przyniosła efekty. W czerwcu 2017 r. zapis w znowelizowanej ustawie „apteka dla aptekarza” stał się obowiązującym prawem.

Laureatka tytułu „Honorowy Aptekarz Roku” posiada specjalizację z zakresu farmacji aptecznej. Za wieloletnią pracę na rzecz środowiska aptekarskiego została uhonorowana najwyższym odznaczeniem samorządu - Medalem im. prof. Bronisława Koskowskiego. Za zasługi dla łódzkich aptekarzy otrzymała Medal im. prof. Sykulskiego. W 2016 r. umieszczona została na 36 miejscu listy „Stu najbardziej wpływowych osób w ochronie zdrowia”.

(Przedruk z Biuletynu Pomorsko-Kujawskiej OIA nr 4/2017)



Ze zbiorów własnych

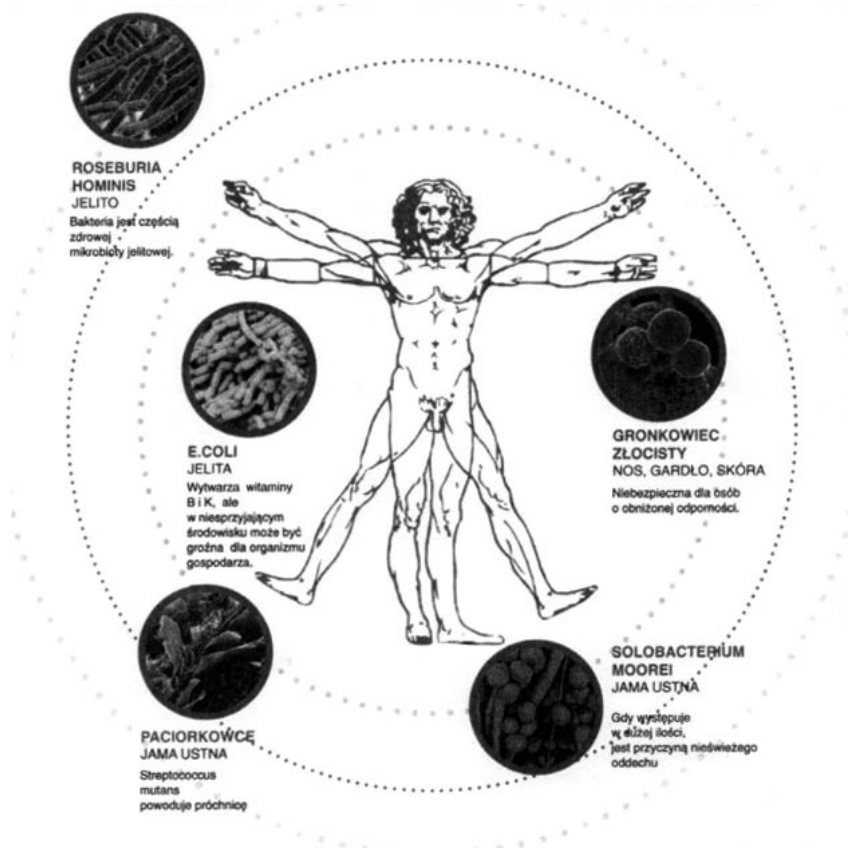
MIKROBY i CZŁOWIEK

Badania nad mikrobiomem (nazwa pojawiła się później) człowieka podjęto w latach 90. XX w. i zaczęto określać go jako nowo odkryty narząd, wpływający na stan zdrowia i decydujący o wystąpieniu niektórych chorób. Nic dziwnego, skoro liczba komórek mikrobiomu, zasiedlającego właściwie każdą część naszego ciała, jest 10-krotnie większa niż tych budujących organizm człowieka i ma masę nawet 2 kg.

Definicje, daty i liczby

Mikrobiom - to wszystkie drobnoustroje saprofityczne, komensale i pasożyty, które zasiedlają organizm, ich genomy oraz wzajemne zależności i interakcje ze środowiskiem. Mikrobiom lokalizuje się nie tylko w przewodzie pokarmowym, ale obecny jest także na skórze, w jamie ustnej i górnych drogach oddechowych. Ma olbrzymi wpływ na rozwój i funkcjonowanie organizmu („Postępy Mikrobiologii” 2012, 51(1) 27-36; „Życie Weterynaryjne” 2015, 90 (7). Tyle wynika z definicji, a jeśli jeszcze dodać, że w samym tylko przewodzie pokarmowym zwierząt oraz człowieka żyje 10¹⁴ (dane z 2015 r.) gatunków drobnoustrojów, w większości komensalicznych i w mniejszym stopniu patogennych, to zjawisko przedstawia się imponująco.

Jako jeden z pierwszych na rolę mikroorganizmów jelitowych w zachowaniu zdrowia zwrócił uwagę już ponad 100 lat temu



nie kto inny, jak sam Ludwik Pasteur. Termin mikrobiom został zaproponowany ostatecznie w 2001 r. przez Joshuę Lederberga dla określenia całości biośrodowiska tworzonego przez drobnoustroje komensaliczne, symbiotyczne i chorobotwórcze. W 2007 r. amerykański National Institute of Health (NIH) zainicjował projekt badania ludzkiego mikrobiomu wart 150 mln dolarów. Uzyskane wyniki badań mikrobiomu człowieka, którego skład w dużej mierze ustalono, opierając się na analizie rybosomalnego 16S rrNa, sekwencjonowanie metagenomu i ostatnio technikę ichIP, wskazują na jego zróżnicowanie. Pomimo oczy-

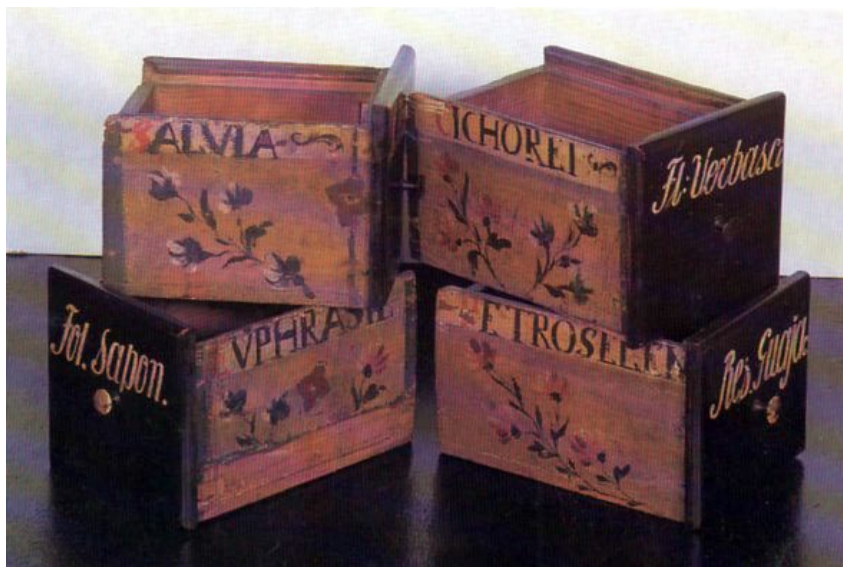
wistych różnic międzyosobniczych, w mikrobiomach poszczególnych obszarów ciała człowieka występują, jak ustalono, zawsze określone gatunki bakterii. Dotyczy to i skóry, i treści jelit, a także układu moczowo-płciowego, oddechowego. U człowieka i zwierząt największa różnorodność gatunkowa mikrobiomu dotyczy jelit. Zawsze, mimo różnic międzyosobniczych, w skład mikrobiomu jelit wchodzi bakterie z rodzajów *Faecalibacterium*, *Ruminococcus*, *Eubacterium*, *Dorea*, *Bacteroides*, *Alistipes* oraz *Difidobacterium*.



Co daje poznanie mikrobiomu?

Kiedy zsekwencjonowany został genom człowieka (początek XXI w.), okazało się, że wiedza dotycząca znaczenia poszczególnych obszarów genomu jest niepełna, ponieważ nie uwzględnia sekwencji genomów mikroorganizmów zasiedlających nasz organizm, a oddziałujących na sekwencje genomowe DNA gospodarza. Takie twierdzenie stało się uprawnione, gdy potwierdzono, że mikroorganizmy porozumiewają się nie tylko pomiędzy sobą, ale posiadają zdolność molekularnego dialogu z komórkami gospodarza. Taka sieć powiązań (*cross-talkprocess*) umożliwia przesyłanie sygnału i porozumiewanie się pomiędzy bakteriami, ale także pomiędzy bakteriami i komórkami gospodarza - w obie strony, co sprawia, że mikroorganizmy i komórki gospodarza tworzą interaktywny ekosystem generujący szereg procesów biologicznych, w tym związanych z chorobami i zdrowiem człowieka. Zaawansowane są badania (głównie w USA, choć nie tylko) nad zmianami mikroflory bakteryjnej, składem wirusów i grzybów w odniesieniu do konkretnych sta-

nów chorobowych. Na przykład badania dotyczą mikrobiomu skóry osób chorych na łuszczycę i mają wyjaśnić, czy zmiany w normalnej mikroflorze przyczyniają się do rozwoju choroby. Bada się także wpływ stosowanych w terapii środków immunosupresyjnych na mikrobiom skóry. Ciekawe są też badania dotyczące wyjaśnienia roli mikrobiomu jelitowego w otyłości. Przyjmuje się bowiem, że mikrobiom odgrywa zasadniczą rolę w zachowaniu homeostazy energetycznej człowieka. Już wcześ-



niejsze badania wskazywały na różnice w składzie mikrobiomu osób otyłych i szczupłych. W badaniach nad mikrobiomem pochwy upatruje się nadziei na wyjaśnienie przyczyn bakteryjnego zapalenia pochwy (identyfikacja wzoru mikrobiomu predestynującego do choroby). Analizowana jest także rola mikrobiomu w rozwoju adenocarcinoma przełyku. Ten nowotwór, związany ze zgałą powodowaną refluksiem żołądkowo-przełykowym, jest coraz częściej występującą chorobą. Nasilenie się występowania tej choroby trudno jednak jest wyjaśnić tylko czynnikami środowiskowymi czy też zależnymi wyłącznie od organizmu go-

spodarza. W rozwoju adenocarcinoma przełyku obserwuje się znaczące zmiany w mikrobiomie, a obserwacje te mogą być znaczące zarówno dla możliwości diagnozowania, jak i wczesnego podejmowania leczenia choroby.

Wyznaczone kierunki badań

Badania składu i roli mikrobiomu w najwyższym stopniu dotyczą człowieka, a wynika to chociażby z nadziei, jakie te badania niosą wobec poznania i walki z chorobami cywilizacyjnymi, w tym neurodegeneracyjnymi. Duży postęp odnotowuje się w badaniach nad rolą mikrobiomu w chorobach autoimmunologicznych, raku jelita grubego, próchnicy zębów człowieka (mikrobiom jamy ustnej), a także w badaniu powiązań między mikrobiomem i mózgiem (wpływ na depresję i autyzm). Obecnie badany jest wpływ mikrobiomu matki na zasiedlanie organizmu noworodka przez łożysko lub wpływ mikrobiomu na np. przedwczesne porody. Inne choroby, na rozwój których wpływ może mieć mikrobiom, to cukrzyca i celiakia.

Projekt badawczy Human Microbiom pozwolił nam otworzyć drogi do poznania, że organizm człowieka i jego mikrobiom są ze sobą ściśle powiązane, tworząc razem coś na kształt jednego superorganizmu (choć zachowują swoją odrębność), a ich genomy można nawet traktować jako wspólny metagenom. Czy to zmieni nasze pojmowanie także genetyki człowieka? Czas pokaże.

Bakterie jelitowe mogą mieć wpływ na naszą reakcję stresową. Badania na myszach wykazały, że objawy lęku i depresji wywołane okresową separacją nowo narodzonego potomstwa od matek w życiu dorosłym wystąpiły tylko u tych osobników, w których jelitach żyły bakterie. Myszy sterylne (pozbawione flory jelitowej) również narażone na rozłąkę z matką we wczesnych etapach życia - nie doświadczały potem skutków stresu... ale tylko do czasu wprowadzenia do ich organizmów bakterii jelitowych pochodzących od myszy, u których wystąpiła posepa-



racyjna depresja. Odkryto także, że dieta, w tym spożywanie prebiotyków, które stymulują wzrost i aktywność bakterii jelitowych (okreźnicy), może poprawić jakość snu podczas fazy REM po stresującym wydarzeniu. Może to być efekt tego, że pokarmy takie, jak cykoria, karczochy, czosnek, cebula, stymulują bakterie jelitowe do wydzielania metabolitów mających wpływ na pracę naszego mózgu.

dr Marek Jurgowiak

Przedruk z „Primum” nr 7-8/2017



Ilona Zaręba. Edyta Rysiak. Jerzy Pałka

Zakład Chemii Leków,
Uniwersytet Medyczny w Białymstoku

Abstrakt

Tendencją utrzymującą się od kilkudziesięciu ostatnich lat w gospodarce światowej jest wzrost wydatków na opiekę zdrowotną, w tym - wzrost wydatków na leki. Przyczyną wzrostu tych wydatków jest wzrost cen elementów składających się na koszt usługi zdrowotnej oraz wzrost ilości świadczonych usług. Tempo wzrostu świadczeń usług zdrowotnych jest następstwem wzrostu zarówno popytu jak i podaży usług zdrowotnych. Z punktu widzenia ekonomicznego głównym czynnikiem wzrostu kosztów świadczenia usług zdrowotnych jest niedoskonałość rynku usług zdrowotnych, niezapewniającego wyboru najefektywniejszej terapii. Potrzeb zdrowotnych jest znacznie więcej niż możliwości ich zaspokojenia. Dlatego przed menadżerem służby zdrowia stoi konieczność dokonywania wyborów. Największe możliwości dokonywania wyborów dotyczą farmakoterapii. Służą temu analizy farmakoekonomiczne. Farmakoekonomika jest to ekonomiczna ocena produktów farmaceutycznych. Oceną ekonomiczną nazywamy analizę porównawczą dwóch lub więcej alternatywnych farmakoterapii pod względem ich kosztów i konsekwencji. Konsekwencją zastosowania alternatywnej terapii może być jej efektywność (np.: przedłużenie życia), korzyść (np.: najefek-

tywniejsze wykorzystanie środków), użyteczność (np.: poprawa jakości życia pacjenta). Brak systemowych rozwiązań w zakresie zarządzania farmakoterapią wymaga podjęcia takich działań w jednostkach organizacyjnych służby zdrowia w celu najefektywniejszego wykorzystania środków budżetowych. Ogromną rolę w tym zakresie powinien spełnić farmaceuta-towaroznawca



oraz lekarz wybranej specjalności, tworząc zespół ekspertów do spraw racjonalnej terapii opartej na dowodach medycznych. Dla prawidłowej gospodarki lekiem wiedza ta musi być połączona z wiedzą ekonomiczną oraz znajomością rynku leków markowych (chronionych prawem patentowym) i generycznych (po upływie ochrony patentowej). Ogromna wartość rynku farma-

ceutycznego w Polsce czyni go poligonem zmagania sprzecznych interesów politycznych, ekonomicznych, gospodarczych i środowiskowych, istnieje potrzeba opracowania systemowych rozwiązań w zakresie efektywnego zarządzania farmakoterapią w celu ochrony interesów społecznych i państwowych.

Farmakoekonomika czy farmakoekonomia?

Farmakoekonomika jest stosunkowo młodą dziedziną nauki zajmującej się ekonomiczną oceną stosowanej farmakoterapii. Jej nazwa wywodzi się od połączenia terminu „farmakoterapii” z „ekonomiką”. Nauka ta zajmuje się analizą porównawczą dwóch lub więcej alternatywnych metod terapeutycznych pod względem ich kosztów i skuteczności. Konsekwencją zastosowania określonej metody terapeutycznej może być np.: przedłużenie życia, ilość dni bez objawów chorobowych, poprawa jakości życia itp. Są to efekty działania danej farmakoterapii łatwe do obiektywnej oceny. Innymi słowy, nauka ta zajmuje się racjonalizacją wydatkowania środków finansowych na farmakoterapię i z wiązaną z nią rekonwalescencją pacjenta w celu uzyskania określonego wyniku. Aktualna logistyka metodologiczna pomiaru kosztów i konsekwencji danej farmakoterapii nie pozwala na określenie jej skuteczności klinicznej. Niewątpliwą przyczyną tego jest mnogość czynników biologicznych wpływających na skuteczność kliniczną farmakoterapii, ale również trudne początki tworzenia podstaw tej nowej dziedziny wiedzy. Przypomnijmy, że podstawę ekonomicznej analizy kosztów terapii stworzył Amerykanin, Robert Dorfman i Brytyjczyk, Alan Williams. Pierwszy z nich podjął problem liczenia kosztów terapii, drugi w artykule „Cost benefit analysis” opublikowanym w czasopiśmie ekonomicznym w 1972 r. podjął próbę analizy kosztów alternatywnych terapii. Natomiast metody oceny programów zdrowotnych opisał w 1987 r. Drummond. Doskonalenie technik pomiaru i analizy farmakoterapii odbywało się następnie we współpracy ekonomistów z farmaceutami, lekarzami i farmakologami, co zaowoco-

wało publikacjami w czasopiśmie farmaceutycznych i medycznych. Bez nowoczesnej wiedzy farmaceutycznej i ekonomicznej nie da się obecnie zbudować solidnej farmakoekonomiki. Tymczasem w Polsce nie ma ani jednej Uczelni ekonomicznej nauczającej „ekonomiki leku”. Tworzące się zręby farmakoekonomiki stanowią zatem inicjatywę środowiska medycznego w trosce o stworzenie naukowych podstaw racjonalnej gospodarki farmakoterapią. Ta młoda dziedzina nauki budzi jednak wciąż



spory o jej nazwę - farmakoekonomika czy farmakoekonomia? Przeważa pogląd, że prawidłową nazwą tej dziedziny (przedmiotu) powinna być „farmakoekonomika” jako nauka mikroekonomiczna, która uniezależniona jest lub przynajmniej powinna być od polityki. Ekonomia jest bowiem nauką społeczną o prawach rządzących produkcją i podziałem materialnych środków zaspokojenia potrzeb człowieka. Jest zatem z gruntu rzeczą nauką polityczną. Z tego punktu widzenia farmakoekonomia mogłaby zatem uzasadniać wybór alternatywnej terapii względami politycznymi (np.: przewaga dobra społecznego nad indywidualnym). Farmakoekonomika natomiast ma służyć obiektywizacji kosztów terapii bez uwzględniania czynników politycznych. Czy tak jest w istocie? Niezupełnie. Farmakoekonomika zajmuje się racjonalizacją gospodarowania produktami przemysłu farmaceutycznego, natomiast ekonomika podporządkowana jest prawom ekonomii politycznej. Z tego względu farmakoekonomika

musi uwzględniać prawa makroekonomiczne, prawa branżowych działów przemysłu, finansów, handlu, usług itp. Niektóre tematy zagadnień farmakoekonomicznych to:

- Prawo patentowe
- Ekonomia prac naukowo-badawczych
- Leki generyczne i markowe
- Polityka zdrowotna i lekowa państwa
- Analizy farmakoekonomiczne

Wszystkie one związane są z ekonomią polityczną występującą w farmacji. Podłożem tego problemu jest między innymi „prawo patentowe”.

Krótką historia prawa patentowego

Przed 1883 r. brak było prawa patentowego. Wynalazca swoje odkrycie obwieszczał na zebraniu Towarzystwa Naukowego, następowała publikacja odkrycia i powszechność dostępu do wynalazku. Z owego czasu pochodzi treść obowiązującego do dziś przyrzeczenia doktorskiego o podaniu do wiadomości świata naukowego odkryć, wynalazków i udoskonaleń, które doktor nauk składa przed społecznością akademicką.

W 1883 r. powstał Związek Paryski (Paris Convention for the Protection of Industry Property), który następnie uchwalił konwencję o ochronie praw autorskich jako prawnej ochronie wynalazku przed kopiowaniem (przez określony czas). W zamyśle twórców, przepis ten miał stanowić motywację do przeznaczania środków pochodzących z działalności produkcyjnej monopolu (przez pewien czas) na inwestycje służące pobudzaniu wynalazczości i wprowadzaniu do życia dalszych wynalazków. W 1967 r. nastąpiła nowelizacja Konwencji Paryskiej (w Sztokholmie), która przybrała aktualny kształt dzisiejszego prawa patentowego. Jednakże, po 1993 r. prawo patentowe stało się jeszcze bardziej skutecznym instrumentem politycznej i gospodarczej ochrony interesów monopolistycznych przedsiębiorstw.

Na mocy traktatu o stosunkach handlowych i gospodarczych z USA (Mazowiecki-Bush z 1990 roku) prawo patentowe przedłużyło okres ochronny wynalazku (monopolu) i dopuściło możliwość patentowania produktu. W owym czasie była to cena transformacji polityczno-gospodarczej Polski. W 1995 r. w Mankieszu w ramach Światowej Organizacji Handlu (WTO) podpisany został układ TRIPS (Trade-Related Aspects of Intellectual Property), który przypieczętował monopolizację i globalizację produkcji poprzez przymus rejestrowania patentu przez każdy kraj. W praktyce Firma wynalazcza uzyskiwała prawo rejestrowania swojego patentu w wielu krajach monopolizując i globalizując produkcję. Umożliwia to firmom wynalazczym wieloletnią ochronę swoich produktów, a w razie przedłużania się okresu rejestracyjnego (prawo zwane SPC - Supplementation Protection Certificate), przedłużenie okresu ochrony patentowej nawet do 20 lat.

Działalność badawcza prowadzona przez przedsiębiorstwa farmaceutyczne w zakresie poszukiwania leków wymaga jednak ogromnych nakładów finansowych i jest ona obciążona ogromnym ryzykiem niepowodzenia. Z tego względu rozwój prac naukowo-badawczych w farmacji zapoczątkowany w XVIII w. ściśle był związany z przemysłem chemicznym, wytwarzającym produkty przynoszące zyski. Początki chemicznej działalności farmaceutycznej związane są z produkcją barwników. Na przykład Zakłady Bayer'a produkowały z p-nitrofenolu phenacetynę (1887 r.) czy z sulfamidochryzolidyny - prontosil rubrum (1935 r.). Zapoczątkowało to badania nad sulfonamidami (sulfatiazol, sulfadiazyna, sulfaguanidyna), kwasem acetylosalicylowym (aspiryna) czy pirazonami (phenazon, piramidon).

Komercjalizacja produkcji leków

Wprowadzenie antybiotyków do leczenia spowodowało przewrót w ekonomice farmaceutycznej i zapoczątkowało erę ochrony zdrowia i komercjalizację produkcji leków. Powo-

dem tego przewrotu ekonomiki farmaceutycznej był precedens produkcji leku nie chronionego patentem i prawem własności. Tym lekiem były właśnie antybiotyki. W 1941 roku firmy farmaceutyczne nie podjęły ryzyka produkcji antybiotyków, dlatego prezydent Roosevelt sfinansował projekt produkcji metodą fermentacyjną za pieniądze rządowe. Technologię produkcji rozdał wszystkim krajom świata, zwłaszcza tym dotkniętym tragedią trwającej wojny. Początkowo dawka penicyliny kosztował około 20 \$ ulegając stopniowej obniżce do ceny 0.1 \$ w roku 1951. Ta obserwacja była właśnie dowodem tezy, że lek nie chroniony patentem traci uzasadnienie ekonomiczne produkcji.

Przemysł farmaceutyczny, który przysparza 1% produktu światowego, jest twórcą prawie 60% patentów świata. Patenty, czyli leki, cechują się posiadaniem nazwy zastrzeżonej. Jeden lek (lub jego pochodne) może mieć kilka lub nawet kilkadziesiąt nazw zastrzeżonych, np: zawierające ibuprofen - Ibuprofen. Ibum, Iburapid, Ibalgin. Brufen, Ifenin, Migitp, czy zawierające ketoprofen -Ketoprofen, Profenid. Febrofen, Refastin i inne. Na rynku istnieje ogromna liczba bardzo podobnie działających fenotiazyn (ok. 58), benzodiazepin (ok. 80), beta-blokerów (ok. 32), diuretyków hipotensyjnych (ok. 22), czy kortykosteroidów (ok. 50). Na szczęście w 1952 r. komisja leków WHO wprowadziła nazwy niezastrzeżone INN (international non-proprietary names), które porządkują nazewnictwo leków poprzez stosowanie nazwy międzynarodowej (np. *ketoprofenum*, *paracetamolum*).

Reklama

Kolejnym elementem ekonomii politycznej w farmacji jest szeroko rozumiana reklama. Jakkolwiek Ustawa z dnia 16.04.1993 r. (Dz.U. Nr 47, poz. 211) zabrania w środkach masowego przekazu prowadzenia reklamy leków wydawanych wyłącznie z przepisu lekarza oraz leków mających zastosowanie w leczeniu gruźlicy, chorób przenoszonych drogą płciową, zakaźnych, nowotworowych, bezsenności, cukrzycy, chorób metabolicznych, zaburzeń hormonalnych i chorób psychicznych to jednak omija się tą



Ustawę poprzez prowadzenie działalności reklamowej za pośrednictwem przedstawicieli handlowych. Według wyżej wymienionej ustawy, nazwy leku nie mogą zawierać sugestii fizjologicznej, bądź terapeutycznej. Niestety często nie jest to przestrzegane, np. Apantygrypin, Gripex, Aknemycin, Acneroxid, Allergocrom, Allergodil, Arthryl, Arthrotec, Bronchicum, Bronchopront). Nazwa leku zagranicznego rejestrowanego w Polsce nie powinna być inna niż stosowana w kraju pochodzenia leku a jednak w wielu przypadkach jest zupełnie inna, np. Diamicron - Diaprel, Doversyl - Prestarium, Fludex - Tertensif, itp.
c.d.n.

(Przedruk z Biuletynu „Farmacja Regionu Północno-Wschodniego nr 2/2017)



Witaj Roku 2018



**POLSKIE TOWARZYSTWO FARMACEUTYCZNE
ZARZĄD GŁÓWNY**

**ul. Długa 16, 00-238 Warszawa
tel. 22 831-15-42
tel./fax 22 831-02-43**



Rzeszów, 16 października 2017 r.

**Prezes
Naczelnej Rady Aptekarskiej
Elżbieta Piotrowska-Rutkowska**

Pani Prezes

rok 2018 będzie rokiem niezwykłego Jubileuszu - w listopadzie 2018 będziemy obchodzić setną rocznicę odzyskania niepodległości przez nasz kraj.

Zespół Sekcji Historii Farmacji PTFarm. w dniach 24-27 maja 2018 r. organizuje XXVII Sympozjum Historii Farmacji w Stargardzie, pod hasłem „Drogi aptekarzy do Niepodległości Polski: walka, pomoc walczącym, praca społeczna i organiczna”, do udziału w którym już dziś zapraszam w imieniu organizatorów, szczegółowy komunikat prześlę w stosownym czasie. Oczywiście nie każdy weźmie udział w Sympozjum, dlatego też proponujemy Państwu rozważenie propozycji ogłoszenia, dla uczczenia tej rocznicy, akcji w formie konkursu dla udokumentowania pracy

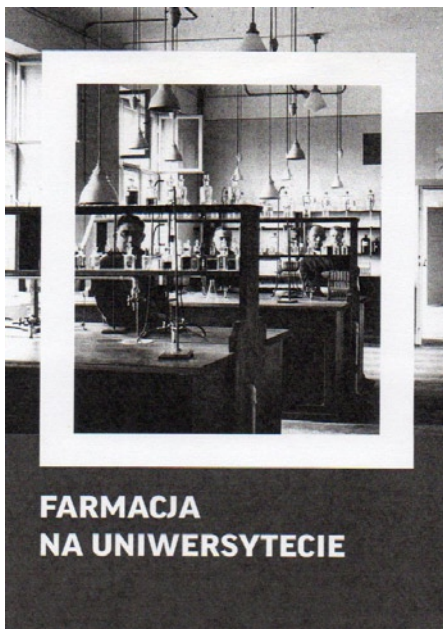
wszystkich aptekarzy, którzy przyczynili się nawet w najmniejszym stopniu do odzyskania niezależnej państwowości polskiej, do powstania II Rzeczypospolitej Polskiej.

Każda jednostka naszego samorządu pracuje w różnych warunkach terenu, który miał swoją historię. Hasło konkursu mogłoby brzmieć: „Aptekarze w przededniu Niepodległości”. Rok 1918 w aptekach. Pomoc organizacyjna (organizacja administracji państwowej; Pomoc finansowa - wenty, zbiórki publiczne, komitety społeczne); zdjęcia, pamiątki, listy, pamiętniki, wspomnienia. Wartościowe opracowania mogłyby być sukcesywnie drukowane na łamach „Aptekarza Polskiego”, najlepsze przedstawione podczas uroczystości, którą NRA na pewno będzie organizowała w tym niezwykłym roku. W przypadku pozytywnej odpowiedzi - deklaruję swoją pomoc w dopracowaniu szczegółów.

**Przewodnicząca Zespołu Sekcji Historii Farmacji PTFarm.
dr n. o zdr. Lidia Maria Czyż**

Farmacja na Uniwersytecie

Z okazji Międzynarodowego Kongresu Historii Farmacji w Warszawie, który obradował w dniach 12-15 września 2017 r., Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowało w dniu 7.09.2017 r. specjalną wystawę w budynku Starej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście 26/28. Wystawa ta otrzymała nazwę „Farmacie na Uniwersytecie”. Przedstawiono na niej zabytkowe fragmenty sal laboratoryjnych oraz różne



stare akcesoria aptekarskie, służące do nauki zawodu aptekar-
skiego.

Wystawa ta przeznaczona była szczególnie dla uczestników Międzynarodowego Kongresu Historii Farmacji, obradującego w Warszawie, którzy mieli niektóre obrady i wykłady w tymże gmachu dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej, a obecnie siedzibie władz administracyjnych Uniwersytetu. Sąsiedztwo Wystawy miało zachęcić uczestników Kongresu do zapoznania się z zabytkowymi eksponatami Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego.

Muzeum Farmacji w Warszawie po remoncie w związku z Międzynarodowym Kongresem Historii Farmacji w Warszawie (12-15.09.2017 r.) Muzeum Farmacji w Warszawie doczekało się gruntownego remontu. Przygotowano obecnie nową ekspozycję muzealną, która z pewnością zachwyci farmaceutów przybyłych z całego świata na kongres do Warszawy.

Uroczyste otwarcie Muzeum Farmacji w Warszawie po remoncie zgromadziło licznych znakomitych gości.

W lokalu Muzeum odbyło się także zebranie Zespołu Sekcji Historii Farmacji PTFarm. Przewodnicząca Zespołu Sekcji Historii Farmacji: dr Lidia Maria Czyż złożyła relacje z działalności Zespołu za ubiegły rok. Zostały ufundowane nagrody za działalność na niwie historii farmacji: STATUETKI mgr farm. Antoniny Leśniewskiej, patronki Muzeum Farmacji w Warszawie.

Podczas specjalnej uroczystości zostały wręczone pierwsze statuetki. Otrzymała je pani prof. dr hab. Christa Kletter z Wiednia, prezes Międzynarodowego Towarzystwa Historii Farmacji. Także uczony farmaceuta z Japonii oraz uczony farmaceuta z Chin.

43. Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji w Warszawie

Dużym wydarzeniem dla polskiej farmacji było powierzenie Polskiemu Towarzystwu Farmaceutycznemu organizacji Międzynarodowego Kongresu Historii Farmacji w 2017 r. Kongre-

sy takie odbywają się co 2 lata. Ich organizatorami są kolejne poszczególne kraje świata, np. Francja, Niemcy, Włochy, Austria, Szwajcaria, Anglia, Szwecja, ...a teraz Polska, Warszawa.

Głównym szefem Komitetu Organizacyjnego Kongresu w Warszawie była pani profesor dr hab. Anita Arabas W sztabie organizacyjnym znajdowały się także: prof. dr hab. Anita Magowska, dr Lidia Maria Czyż, dr Elżbieta Rutkowska, prof. Bożena Karolewicz, prof. Ewa Wyka, dr Bożena Giebułtowicz. W Kongresie uczestniczyło i wygłaszało referaty naukowe w języku angielskim, francuskim bądź niemieckim, ok. 20 farmaceutów z Polski oraz ok. 250 z całego świata. Goście zagraniczni zwiedzili Muzeum Farmacji w Warszawie i inne muzea, Łazienki, byli na balecie „Jezioro Łabędzie” w operze. Wynieśli bardzo ciepłe i dobre wrażenia z piękna naszej stolicy i gościnności gospodarzy - Kongresu – Polaków.

Dr Lidia Maria Czyż członkiem Międzynarodowej Akademii Historii Farmacji

W dniu 13 września 2017 r. została uroczystie przyjęta na członka Międzynarodowej Akademii Historii Farmacji w Paryżu - pani dr Lidia Maria Czyż z Radomia.

Serdecznie gratulujemy pani dr Lidii Czyż, która posiada duży dorobek naukowy w zakresie historii farmacji, a także wielkie zasługi dla rozwoju tej dyscypliny wiedzy. Zorganizowała wiele sympozjów naukowych z zakresu historii farmacji oraz wycieczek naukowych, które zapoznały nas z zagranicznymi muzeami farmaceutycznymi.

Chemia w rolnictwie

Niestety chemia zadomowiła się także w rolnictwie. Rolnicy skarżą się, że muszą posypywać hodowane przez nich ziemniaki aż 6 razy w ciągu ich wegetacji chemikaliami. Także inne warzywa i owoce muszą otrzymywać duże ilości chemikaliów podczas ich uprawy.

Minister Rolnictwa w Unii Europejskiej zagadnięty na temat szkodliwości stosowania chemii w rolnictwie, odpowiedział:

To konieczna. Mamy kilka milionów głodujących na świecie. A że wprowadzamy środki trujące do płodów rolnych.. Trudno, najwyżej ludzie będą wcześniej umierać...

Odnaczenia dla dr Jadwigi Brzezińskiej z Kołobrzegu

Miło nam odnotować, że podczas uroczystej sesji międzynarodowej Akademii Historii Farmacji w dniu 13 września 2017 r. w Warszawie dr Jadwiga Brzezińska z Kołobrzegu otrzymała dyplom CZŁONKA HONOROWEGO Międzynarodowego Towarzystwa Historii Farmacji. Dyplom ten wręczała jej w Warszawie pani prezes Międzynarodowego Towarzystwa Historii Farmacji prof. dr hab. Christa Kletter z Austrii.

Podczas tej uroczystości otrzymała też nagrodę specjalną za wieloletnią zaangażowaną pracę naukową i społeczną w zakresie historii farmacji. Nagrodą tą była statuetka mgr farm. Antoniny Leśniewskiej, ufundowana przez Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne. Podkreślono wybitne zasługi dr Jadwigi Brzezińskiej w rozwój historii farmacji w Polsce.

Z radością o tym donosimy.



Statuetka / Statuette

mgr farm. Antoniny Leśniewskiej

(1866-1937)

nr 1

przyznana / awarded

dr Jadwidze Brzezińskiej

za / for

wybitny wkład w rozwój historii farmacji w Polsce/

outstanding contribution to the development

of the history of pharmacy in Poland

PRZEWODNICZACA / CHAIRWOMAN
SEKCJI HISTORII FARMACJI / of PHARMACY HISTORY SECTION
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FARMACEUTYCZNEGO / POLISH PHARMACEUTICAL SOCIETY

J. Maria Czyż
DR LIDIA MARIA CZYZ



International Society for the History of Pharmacy
Société Internationale d'Histoire de la Pharmacie
Internationale Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie

Urkunde

In Anerkennung ihrer hervorragenden Leistungen auf
dem Gebiet der Pharmaziegeschichte
verleiht die
Internationale Gesellschaft für Geschichte der
Pharmazie

Frau Dr. Jadwiga Brzezińska

die

Ehrenmitgliedschaft

Ass. Prof. Dr. Christa Kletter
Präsidentin

Warschau, 13. September 2017

Różaniec wokół granic

W dniu 7 października 2017 r. dniu Matki Bożej Różańcowej, z inicjatywy Episkopatu Polski wszystkie granice naszego kraju zostały w godzinach 14-16-tej opasane łańcuchem ludzi, modlących się na różańcu.

W naszej diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej mamy szeroką granicę nad morzem. Cała została opasana ludźmi z różańcami.

Z inicjatywy naszego biskupa ks. Edwarda Dajczaka główne uroczystości wstępne odbyły się w katedrze kołobrzeskiej. Przybyli tam na uroczyste nabożeństwo mieszkańcy ze wszystkich regionów naszej diecezji autokarami i samochodami. Potem po nabożeństwie wyruszyli pochodem na brzeg morza koło mola, gdzie odbywały się wspólne modlitwy. Natomiast inni mieszkańcy opasali sznurem cały brzeg morski naszego regionu i diecezji. Mimo złej pogody (sztorm i deszcze) osoby modlące się na różańcu wytrzymały 2 godziny. Także na wszystkich innych stanowiskach wzdłuż granicy morskiej.

Doskonała transmisja modlitw w Kołobrzegu przekazana była przez Telewizję Trwam i Radio Maryja, a potem w TV nr 1 o godz. 17-tej oraz 19.30.

Mamy dobrych, dzielnych ludzi w naszym regionie!



Ze zbiorów własnych



Wielkie zagrożenie dla polskich płodów rolnych

„Głos Koszaliński” z dnia 2.10.2017 r. podaje, że aktualnie trwają rozmowy nad zezwoleniem stosowania w Polsce upraw genetycznie modyfikowanych. Byłoby to wielkie zagrożenie dla zdrowia ludności naszego kraju.

Obecnie w Polsce i całej Unii Europejskiej istnieje zakaz stosowania upraw genetycznie modyfikowanych. (GMO). Ale np. w Brazylii takie uprawy są dozwolone. Kurczaki z Brazylii karmione taką szkodliwą dla zdrowia paszą są sprowadzane do Polski i sprzedawane w polskich sklepach. Ludzie nie orientuje się, że dlatego ich cena jest taka niska, bo są toksyczne.

Osoby znające szkodliwość stosowania upraw genetycznie modyfikowanych prowadzą akcję uświadamiającą obywateli. Zachęcają, aby przeprowadzać lokalne referendum przeciwko zezwoleniu w Polsce na uprawę roślin genetycznie modyfikowanych.

Niestety zwykle obywatele naszego kraju nie orientują się jakie zagrożenie niosą uprawy genetycznie modyfikowane (GMO). W trosce o obronę Polski przed uprawą roślin genetycznie modyfikowanych, podjęto lokalne referenda celem zwrócenia uwagi parlamentarzystów, że mieszkańcy nie chcą, aby zatwierdzić zezwolenie na uprawę roślin genetycznie modyfikowanych (GMO) w Polsce. Parlamentarzyści muszą wiedzieć, że społeczeństwo nie chce, aby dopuścić do naszego rolnictwa uprawy genetycznie modyfikowane (GMO).

Każdy obywatel powinien zdawać sobie sprawę, jakie zagrożenie niesie dopuszczenie do uprawy w polskim rolnictwie roślin genetycznie modyfikowanych (GMO).

Polska ustawa o nasiennictwie chroni nasz kraj przed uprawami genetycznie modyfikowanymi. Ale kilka firm zagranicznych wykupiły duże arealy ziemi w Polsce i domagają się zezwolenia na uprawy genetycznie modyfikowane (bo takie są o wiele tańsze). Dlatego w parlamencie prowadzone są obecnie prace nad wprowadzeniem w Polsce zezwoleń na uprawy genetycznie modyfikowanych roślin na niektórych arealach ziemi polskiej.

Bądźmy czujni. Poprzez referenda trzeba wystąpić przeciw uprawie roślin modyfikowanych w Polsce w formie „furtki” dla niektórych terenów, bo to rozleje się na cały kraj. Trzeba definitywnie obronić nasz kraj przed zalewem upraw genetycznie modyfikowanych. Skoro nawet Unia Europejska widzi zagrożenie upraw genetycznie modyfikowanych dla zdrowia ludności, brońmy naszą polską ziemię przed trującymi uprawami.

Głos Kosz. 2.10.2017 r.

Huragan w lasach

Nie mogę otrząsnąć się po widoku, jaki oglądałem po przejściu kataklizmu, który nawiedził obszary północnej Polski, a szczególnie województwo kujawsko-pomorskie i pomorskie, w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 r. Wystarczyły trzy godziny nawałnicy połączonej z huraganowym wiatrem i piorunami, by pozbawić dachu nad głową tysiące ludzi, którzy utracili często dorobek całego życia, kilku poniosło śmierć. Odcięci od świata przez powalone drzewa, bez prądu i łączności, czekali wiele godzin na pomoc. Mimo wielkiego postępu technicznego, człowiek wobec sił natury okazał się bezbronny. Największe w dziejach straty poniosło polskie leśnictwo - prawie 40 tys. ha lasów zostało zniszczonych. W leżących w województwie kujawsko-pomorskim i w południowo-zachodniej części województwa pomorskiego Borach Tucholskich - znanych przez turystów całej Polski - zniszczeniu uległo 22 tys. ha lasów. Największe straty zanotowano w nadleśnictwach Rytel, Czersk, Runowo, Woziwoda, Tuchola, przez które przepływa piękna rzeka Brda. Są to miejscowości

znane harcerzom z całej Polski, którzy na obozach i biwakach spędzali tam wakacje, grzybiarzom i wędkarzom, wszystkim miłośnikom przyrody. Niestety lasy rosną powoli, upłyną więc długie lata, nim okolice te wrócą do stanu sprzed 11 sierpnia 2017 r.

Pamiętajmy, lasy pełnią wiele ważnych funkcji dla człowieka i środowiska. Nie tylko łagodzą klimat i poprawiają bilans wodny, lecz także pochłaniają dwutlenek węgla - jeden z najistotniejszych gazów cieplarnianych. W tym czasie w procesie fotosyntezy uwalniany jest cenny tlen. W ciągu 100 lat życia pojedyncza sosna pochłania 500 kg dwutlenku węgla, a dąb nawet 1200 kg tego gazu. W wyniku nawałnicy zostało powalonych ok. 8 mln metrów sześciennych drzew! Pamiętajmy o tym, nim wytniemy w naszych ogródkach działkowych czy przydomowych zbyt wysoki świerk, sosnę lub inne drzewo.

Ciekawe, że wszystkie zwierzęta opuściły las i wyszły na otwartą przestrzeń godzinę przed nawałnicą.

mgr farm. Lucjan Borys

(przedruk z Biuletynu Pomorsko-Kujawskiej OIA nr 4/2017)

Spis ludności woj. zachodniopomorskiego na koniec 2016 r.

Wojewódzki Urząd Statystyczny przeprowadził wykaz ludności na koniec 2016 r. Oto dane liczbowe:

Ilość mieszkańców ogółem: 1.708.174 osób, co stanowi 4,4% całej ludności Polski.



W miastach mieszkało ogółem w woj. zachodniopomorskim: 1170 tys. osób co stanowi 5,1% ogółu ludności miejskiej w kraju.

Na wsi mieszkało w woj. zachodniopomorskim 538 tys. osób, co stanowi 3,5% ogółu całej ludności wiejskiej w naszym kraju.

W porównaniu z 2015 r. liczba mieszkańców naszego województwa zmniejszyła się o 2707 osób.

W 2016 r. odnotowano 17047 zgonów w woj. zachodniopomorskim., zawarto 8256 związków małżeńskich, przeprowadzono 3130 rozwodów.

(według Głosu Koszalińskiego z 25.09.2017 r.)

UWAGA na jezdni! Stary człowiek źle widzi, źle słyszy

CZY naprawdę złośliwy natręt?

– Oto pytanie, które postawiliśmy tydzień temu, zastanawiając się nad przyczynami wypadków drogowych, w których tak często ofiarami padają ludzie starzy. Dlaczego wchodzą pod rozpędzone



samochody, lekceważą niebezpieczeństwo i przepisy? P.P. Kierowcy – ponawiam apel – przeczytajcie uważnie ten materiał!

NASZE narządy zmysłów i układu nerwowego podlegają szybkiemu starzeniu się i wyczerpaniu. Jakie narządy zmysłów z biegiem czasu ulegają pogorszeniu?

WZROK. Na podstawie badań stwierdzono, że u osób w podeszłym wieku następują daleko posunięte zmiany nie tylko w samej gałce ocznej, ale także w nerwach ocznych i ośrodkach widzenia w mózgu. Wszystko to sprawia, że poruszający się po jezdni, czy wchodzący na jezdnię stary człowiek musi być traktowany w wielu przypadkach jako potencjalny kaleka zwłaszcza

o zmierzchu, w czasie mgły, deszczu czy śniegu. Musimy ponadto pamiętać, że kąt widzenia jest u osób starszych wyraźnie mniejszy. Wchodząc na jezdnię muszą oni obrócić się prawie o 75 stopni w prawo lub lewo, aby dostrzec jadący pojazd. Skręt nie jest precyzyjny z powodu zmian w kręgach szyjnych, a ponadto wymaga dłuższego czasu.

Starszy człowiek nie obejmuje więc swym wzrokiem całej jezdni, a tylko jej wycinek i dlatego tak często słyszymy stwierdzenie: „absolutnie nie widziałem nadjeżdżającego auta”. Nic więc dziwnego, nie mając pełnego rozeznania, starsza osoba wchodzi na jezdnię z przeświadczeniem, że nic jej nie grozi. A jaka jest widoczność starego człowieka od strony kierowcy? Wiadomo, że ludzie w podeszłym wieku ubierają się głównie w ubrania ciemne lub szare i to w pewnym stopniu zamazuje ich sylwetkę. Tę zależność widoczności o zmroku od koloru ubrania przedstawia odpowiedni rysunek. ([patrz str. 42](#))

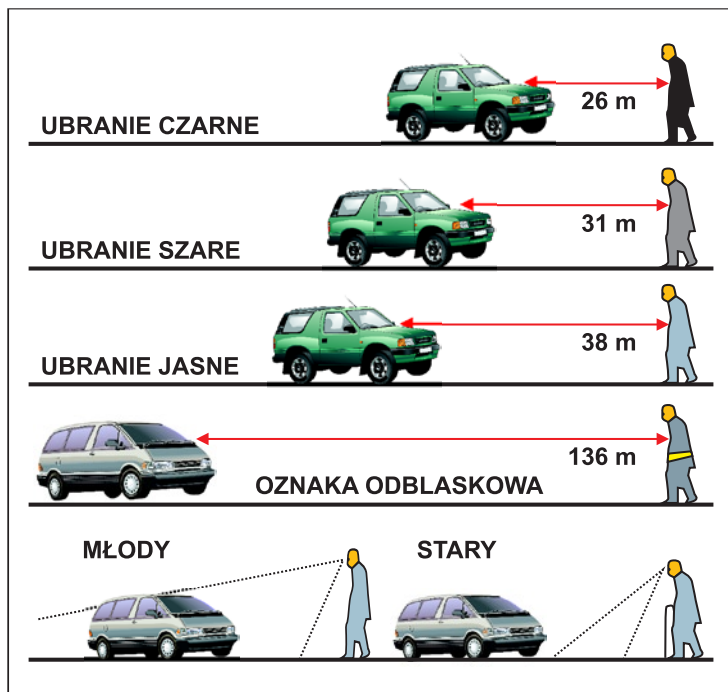
SŁUCH. Zmiany biologiczne, biofizyczne, strukturalne i funkcjonalne dotyczą nie tylko wzroku, ale i słuchu. Prowadzi to w konsekwencji do:

- niedosłuchu starczego;
- obniżenia górnej granicy słyszalności i podwyższenia progu pobudliwości co powoduje, że hałas uliczny tworzy „zamęt w głowie”, w konsekwencji następuje zachwianie zdolności oceny zjawisk akustycznych;
- zmian powodujących ograniczony odbiór wysokich tonów. Stąd też niedosłyszenie pisku opon w czasie ostrego hamowania.

Zmiany starcze dotyczą też mózgu, układu nerwowego oraz aparatu ruchowego. Można tu zaobserwować:

- wydłużenie czasu reakcji na zaistniałe niebezpieczeństwo, w konsekwencji czego starszy człowiek nie zdąży zatrzymać się, cofnąć lub odskoczyć po zauważeniu pojazdu;
- zachodzące procesy w mózgu aż do otępienia powodują, że

Już nie to zdrowie...



starzy ludzie nie mają pełnego rozeznania zagrożenia i stąd niewłaściwe przechodzenie przez jezdnię lub mylące kierowcę „dreptanie” na jezdni.

Bezspornie – starszy człowiek na jezdni jest bardzo często naprawdę bezradny. W pierwszym rzędzie muszą o tym pamiętać kierowcy, którzy powinni zachować szczególną ostrożność, gdy pojawia się osoba w podeszłym wieku. A moralnym więc i społecznym obowiązkiem każdego z nas, zwłaszcza osób młodych, jest pomoc udzielana starszemu człowiekowi m.in. na jezdni, która może wyrażać się w formie ostrzeżenia, zwrócenia uwagi na grożące niebezpieczeństwo, czy też przeprowadzenie przez jezdnię.

(Głos Koszaliński nr 17/2017)

Zajrzyj do czasopisma „FARMACJA POLSKA”!

Znajdziesz tam ciekawe informacje, aby uzupełnić swą wiedzę wyniesioną ze studiów!

W nr 8/2017:

1. Urokinaza - rola w terapii.
2. Postępy w farmakoterapii choroby Parkinsona.
3. Standardowe leczenie raka pęcherza moczowego.
4. Pochodne piperazyny w dopalaczach dużym zagrożeniem dla zdrowia.
5. Nowe leki recepturowe.
6. Marihuana medyczna w terapii.
7. Właściwości lecznicze rumianku pospolitego.

Bardzo ciekawe są artykuły w nr 9/2017 „Farmacji Polskiej”:

1. Analiza zawartości niektórych suplementów diety.
2. Zamisamid - nowy lek przeciwpadaczkowy.
3. Unit dose - nowa jakość farmacji szpitalnej.
4. Potencjał prozdrowotny polifenoli wina.
5. Miejsce farmacji szpitalnej w jakości terapii.
6. Zastosowanie druku przestrzennego w technologii terapii leku.
7. Czynniki ryzyka w terapii fluorochinolonem.
8. Nadzór administracyjny nad reklamą leków.
9. 60 lat zaopatrzenia farmaceutycznego na Podkarpaciu i nie tylko.

(Farm. Pol. nr 8, 9/2017)

Biuletyn Roku Czochralskiego

Zachęcam do szukania w internecie Biuletynu Roku Czochralskiego, którego redaktorem jest prof. dr hab. Paweł Tomaszewski z PAN.

Każdy numer tego Biuletynu przynosi bardzo ciekawe informacje dotyczące naszego wybitnego wynalazcy Jana Czochralskiego.



Św. Kosma i Damian – rys. Krystyny Glowniak.

Wybór ciekawych artykułów z „Farmacji Polskiej” nr 10/2017

- 1) Początki medycyny w starożytnych Chinach.
- 2) Farmakologiczne zapobieganie tworzeniu się AGEs w organizmie.
- 3) Chemioprewencja raka wątroby.
- 4) Pozarejestracyjne stosowanie leków neonatologicznych.

Echa Czarnobylu...

5 września 2017 r. rozniosła się wiadomość, że w Belgii zdarzyła się awaria elektrowni atomowej i wszystkim mieszkańcom rozdawano preparaty z jodem.

Wiadomość ta wywołała wielki niepokój i panikę wśród mieszkańców Koszalina i całego regionu. Prasa doniosła, że we wszystkich aptekach Koszalina i regionu zabrakło już jodu i płynu Lugola.

Starsi mieszkańcy pamiętają, jak przed laty w związku z awarią elektrowni atomowej w Czarnobylu kupowali dla siebie

i dzieci płyn Lugola w aptekach. Jak przed apteką „Przy Ratuszu” w Koszalinie ustawiały się gigantyczne kolejki. Mgr Maria Budkiewicz, kierownik apteki „Przy Ratuszu” w Koszalinie dobrze pamiętają akcję ratunkową. Jej apteka dzień i noc przygotowywała płyn Lugola do małych buteleczek i wydawała mieszkańcom z odpowiednią instrukcją. Przed jej apteką ustawiały się kilometrowe kolejki... Potem za tę akcję otrzymała podziękowanie i dyplom od burmistrza Koszalina...

Oto fragment artykułu z „Głosu Koszalińskiego” z dnia 7 września 2017 r. pt. „Mieszkańcy przerażeni...” (redaktor Konstanca Strażewska):

„Po doniesieniach z Belgii mieszkańcy spanikowali. Zarówno płynu Lugola jak i jodu nie ma już w żadnej koszalińskiej aptece ani hurtowni”

(Głos Koszaliński, 7 września 2017 r.)



Ze zbiorów własnych

Odeszła przedwcześnie pani

Irena Walichniewicz

nasza sympatyczna kierownik Biura Środkowopomorskiej OIA



Irena
Walichniewicz
na wycieczce
w górach



Dla każdego miała uśmiech i chęć pomocy, doskonale orientowała się w sprawach administracyjnych Izby Aptekarskiej i współpracy z aptekami.

Bezlitosna śmierć przerwała jej aktywne życie. W pogrzebie, który odbył się w dniu 21 listopada 2017 r. w Koszalinie wzięła udział liczna Rodzina i wielu farmaceutów z bliska i daleka.

W serdecznych słowach żegnała Ją pani prezes Środkowopomorskiej OIA mgr farm. Justyna Korzelska, podkreślając wielkie zdolności i kreatywność Zmarłej, która godnie i umiejętnie reprezentowała sprawy administracyjne Izby.

Farmaceutyci, którzy byli na pogrzebie oraz ci, którzy wyczytali o śmierci pani Ireny z nekrologu w gazecie, wspominali z żalem odejście pani Ireny. Potrafiła ona tak szybko i doskonale załatwić wszystkie problemy członków Izby oraz sprawnie organizować Zjazdy Izby, tak że były one spotkaniem pełnym radości.

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało, Irenko!

007926985

Z wielkim żalem żegnamy

śp **Irenę Walichniewicz**

Słowa otuchy i wyrazy szczerego współczucia

Rodzynie i Bliskim

składają Prezes, Okręgowa Rada oraz pracownicy

Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie

Pożegnanie

Ś.P. **Ireny Walichniewicz**

29.09.1958 – 17.11.2017 r.

21 listopada 2017 r. na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie rodzina, grono farmaceutów i przyjaciół pożegnało zmarłą 17.11.2017 r. Irenę Walichniewicz – wieloletniego kierownika biura Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie. Pracę w biurze naszej Izby rozpoczęła 13.04.1993 r., pracując w niej do końca życia.

Straciliśmy wspaniałego pracownika, osobę niezwykle życzliwą, zawsze gotową poświęcić swój czas osobisty dla dobra spraw naszego samorządu. Zawsze służyła farmaceutom swoją wiedzą i radą. Była osobą solidną, odpowiedzialną i obowiązkową, a nade wszystko bardzo lubianą. Będzie nam Jej brakowało.

W życiu prywatnym największym skarbem dla Ś.P. Ireny była rodzina: mąż, córka, wnuczki, mama, siostry, bracia i ich rodziny. O nich się martwiła, zawsze biegła im z pomocą, cieszyła się ich powodzeniami, smuciła się ich problemami. Kochała ludzi, miała wielu przyjaciół, kolegów, znajomych, którzy zawsze mogli liczyć na Jej dobre słowo, poradę, uśmiech i pomoc.

Miała talent plastyczny, robiła piękne anioły, sowy, skrzyneczki, którymi nas obdarowywała.

Taką Ją zapamiętamy.

Choroba dopadła Ś.P. Irenę niespodziewanie. Walczyła dzielnie,
do końca wierzyła, że ją pokona i do nas wróci.

Odeszła – pozostawiając po sobie ogromną pustkę,
której nic nie jest w stanie zapełnić.

Irenko – to był zaszczyt Cię poznać i z Tobą pracować.

Spoczywaj w pokoju!!!!



Dr Tadeusz Jerzy Szuba

– wybitny farmaceuta-ekonomista

zmarł 21 lipca 2016 r.



Dr Tadeusz Szuba urodził się w Warszawie w 1925 r. W czasie wojny, od stycznia 1942 do grudnia 1944 r., służył w Armii Krajowej, w Powstaniu Warszawskim był zastępcą dowódcy plutonu.

Po wyzwoleniu ukończył studia farmaceutyczne. Służbę w AK zataił. Po studiach został powołany do Ludowego Wojska Polskiego. Służył w Centralnej Składnicy Sanitarnej aż do 1957 r. (od porucznika do majora). Podczas służby wojskowej studiował zaocznie ekonomię. Zwolniony z wojska, przystąpił do pracy w handlu zagranicznymi lekami. W Centrali „Ciech”

był dyrektorem Biura Leków. W nagrodę za dobrą pracę został delegowany na trzy lata do lepiej płatnej służby dyplomatycznej (attache handlowy).

Po powrocie do kraju, do Centrali „Ciech”, został dostrzeżony jako kandydat do pracy w WHO, na stanowisku Chief of Drug Supply - delegowany na dwa lata przez Ministra Zdrowia Dyrekcja WHO doceniła jego fachowość i corocznie sprzeciwiała się odwołaniu go do kraju. Był zatrudniany w Genewie aż do emerytury, należnej tam już po 60. roku życia. Jako „emeryt” powrócił do Warszawy i na życzenie Ministra Zdrowia (będąc doktorem farmacji i magistrem ekonomii) zajął się szkoleniem studentów farmacji w gospodarce lekami. Opracował podręcznik akademicki *Ekonomika leku*. Przez 20 lat pełnił funkcję wykładowcy w społecznej szkole -farmacji. Był promotorem prac farmaceutyczno-ekonomicznych 44 absolwentów. W celach pedagogicznych założył hurtownię farmaceutyczną, której prezesem był przez 15 lat. Równoległe pracował społecznie najpierw w Polskim Towarzystwie Farmaceutycznym, w sekcji ekonomicznej, a następnie w utworzonym Towarzystwie Farmaceutyczno-Ekonomicznym, gdzie pełnił funkcję prezesa Zarządu. Tamże powołał do życia w 1999 r. czasopismo naukowe - miesięcznik *Aptekarz*, którego był redaktorem m. czelnym.

W naszym Biuletynie „Farmacja Pomorza Środkowego” ukazało się wiele Jego znakomitych artykułów, w których naświetlał aktualną sytuację na rynku leków w naszym kraju.

Nadmiar chemii w żywności

Włodzimierz Janiszewski

Nadmiar chemii w żywności jest zjawiskiem przeciwnym zasadom zdrowia publicznego, które m.in. mają zapewnić bezpieczeństwo żywności.

Naukowcy zajmujący się badaniem produktów żywnościowych sugerują, że **średnio rocznie każdy zjada około 4-5 kilogramów substancji chemicznych**. Są to substancje, które nie występują naturalnie w pożywieniu, lecz są dodatkami mającymi m.in. poprawić smak, zapach, kolor, konsystencję czy zastąpić cukier. Nie wszystkie oczywiście są szkodliwe, spełniają także pozytywną rolę, np. zabezpieczają żywność przed chorobotwórczymi drobnoustrojami i przedłużają jej trwałość. Jednak spożywane w nadmiarze mogą powodować zaburzenia układu pokarmowego, nerek, skóry, centralnego układu nerwowego oraz systemu immunologicznego. Jest to trend prawdopodobnie nieodwracalny, ale należy go kontrolować i korygować celem ograniczenia ewentualnych szkód zdrowotnych.

Dla każdej substancji chemicznej ustalono maksymalne dzienne spożycie, które producenci powinni uwzględnić opracowując recepturę swojego wyrobu.

Przed ponad pół wieku temu, gdy na szeroką skalę rozpoczęto wprowadzanie substancji chemicznych do żywności, ustalono jednocześnie wskaźnik określający dopuszczalne dzienne spożycie (ADI - Acceptable Daily Intake). Jest to taka ilość substancji, która zgodnie z aktualnym stanem wiedzy może być przez człowieka pobierana przez całe życie, prawdopodobnie bez negatywnych skutków dla zdrowia. Wskaźnik jest określony dla większo-

ści dodatków do żywności, np. pozostałości pestycydów, leków weterynaryjnych w tym hormonów i antybiotyków. Jednak nikt nie wie, jak działają na organizm te związki połączone razem. Wiadomo, że im bardziej żywność jest przetworzona, tym więcej w niej różnych dodatków. Jest ich w różnych grupach kilkaset stale używanych, a samych barwników są 42 rodzaje. Działanie ich na organizm człowieka obserwowane jest przez liczne naukowe ośrodki na świecie.

Kilka lat temu naukowcy z uniwersytetu w Southampton w Wielkiej Brytanii doszli do wniosku, że **słodycze i kolorowe napoje zawierające substancje barwiące, mogą mieć szkodliwy wpływ na aktywność i skupienie uwagi dzieci (ADHD)**. Chodzi o sześć substancji - tartrazynę (E-102), żółcień chinolinową (E-104), żółcień pomarańczową (E-110), azorubinę (E-122), czerwień koszenilową (E-124) oraz czerwień allura (E-129). Jest to tzw. „szóstka z Southampton”.

W Polsce, przed wejściem do Unii Europejskiej, niektóre barwniki były zabronione do stosowania, np. tartrazyna, erytrozyna (E-127), amarant (E-124) - do barwienia alkoholi i wiele innych.

Listę substancji dodatkowych, których spożycie jest odradzane, sporządziła niemiecka fundacja Warentest prowadząca przez wiele lat testy produktów żywnościowych. Każdy taki dodatek, a także nowa substancja oceniana jest przez komitet naukowy UE. Najpierw dodawany jest do karmy dla zwierząt, później do diety ochotników. Na tej podstawie określana jest dawka, która nie wywołuje w organizmie człowieka niepożądanego efektu toksycznego. Jest więc w tym zakresie obecnie duża ostrożność. Ale niedawno Stowarzyszenie na Rzecz Środowiska i Ochrony Przyrody w Niemczech, przebadła 60 porcji mięsa z różnych dyskontów i w pięćdziesięciu wykryto bakterie odporne na antybiotyki. Wiadomo, że w skali światowej 80 proc. wyprodukowanych antybiotyków zużywa przemysł mięsny hodowlany, a w 20 proc. ochrona zdrowia ludności.

Ostatnio profesor **Robert Lustig**, endokrynolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego, **udowadnia, że szkodliwy dla zdrowia**

jest syrop glukozowo-fruktozowy otrzymywany ze skrobi kukurydzianej. Jest używany w dużej skali i od dawna, w zastępstwie cukru buraczanego lub trzcinowego. Znajduje się w balonikach, ciasteczkach, sokach owocowych i napojach, płatkach śniadaniowych, nabiale, a nawet w musztardzie i ketchupie.

Badania wykazały, że **jest on odpowiedzialny za epidemię otyłości, choroby układu krążenia i cukrzycę**, ponieważ wątroba nie może przekształcić fruktozy w glukogen i zmagazynowanie jej w takiej postaci, gdy spożywamy je w nadmiarze, przekształca się w trójglicerydy. Nadmiar fruktozy we krwi uszkadza także komórki beta trzustki wytwarzające insulinę, co prowadzi do cukrzycy typu 2.

Epidemia otyłości z powodu nadużywania tego syropu wystąpiła w ciągu ostatnich 30 lat w USA, głównie wśród dzieci i młodzieży. Także w Polsce obserwujemy narastanie tej epidemii. W latach 70-tych ubiegłego stulecia nadmierną masę ciała notowano u około 10 proc. uczniów, a obecnie już 20 proc. ma nadwagę lub otyłość. Dlatego znowelizowana ostatnio ustawa



o bezpieczeństwie żywności i żywienia zakazuje sprzedaży w sklepikach szkolnych produktów o wysokiej zawartości nasyconych kwasów tłuszczowych, soli i cukru.

Zauważono, że **niektóre dodatki do żywności zmniejszają przewodzenie impulsów elektrycznych w mózgu, co powoduje osłabienie pamięci**. Należy do nich wzmacniacz smaku glutaminian sodu (E-621), dodawany najczęściej do gotowych dań typu instant i mieszanek przyprawowych. Podobne objawy wywołuje barwnik aluminium (E-173), stosowany do dekorowania słodczy.

Naukowcy odkryli, że składnik maślanego aromatu (diacetyl) dodawany do ciastek, chipsów oraz prażonej kukurydzy może prowadzić do zarostowego zapalenia oskrzelików, tzw. popcornowego płuca. Nie powinny go spożywać osoby starsze i z chorobą Alzheimera, ponieważ diacetyl upośledza także funkcjonowanie mózgu.

Niektóre konserwanty mogą powodować zaostrzenie dyshawicy oskrzelowej, np. kwas benzoesowy (E-210), benzoesan sodu (E-211), siarczyn sodu (E-221), siarczyn wapnia (E-226), czy wodorosiarczyn potasu (E-228).

Osoby mające skłonność do odczynów alergicznych powinny unikać spożywania barwników od E-100 do E-199. Najczęściej znajdują się one w dżemach, marmoladach, sosach, sokach owocowych i koncentraty warzywnych.

Szkodliwy jest także akrylamid powstający podczas obróbki cieplnej produktów zawierających skrobię (frytki, chipsy, pieczywo) w temperaturze 200 st. C. Wchodzi w reakcję z białkami DNA człowieka, przenika także do łożyska i mleka matki - uszkadza w ten sposób centralny układ nerwowy.

Podobnie ocenia się obróbkę soi. Ziarno jest zdrowe, natomiast podczas jego przetwarzania - suszenia (hydrolizacja białka) powstaje szkodliwa substancja monochlorpan.

W mięsie i wędlinach może być nadmierna ilość fosforów, które zatrzymują wodę, a także dużo azotynów, azotanów i sztucz-

nych aromatów. Natomiast w mięsie kurczaków z farm hodowlanych badania dość często wykazują zawartość antybiotyków i hormonów wzrostu.

Należy także unikać produktów seropodobnych, ponieważ nie są produkowane z mleka, lecz z tłuszczów roślinnych i nie mogą nazywać się serami.

Warto też przypomnieć, że pasztety i mielonki w puszkach zawierają tylko 20-30 proc. mięsa. Resztę stanowią tłuszcze, skórki, zmielone chrząstki oraz sztuczne aromaty i polepszacze smaku.

Według badań uniwersytetu norweskiego w Bergen, łosoś hodowlany jest najbardziej toksyczną rybą na świecie. Zawiera antybiotyki, hormony, dioksyny, rtęć, pestycydy i bakterie chorobotwórcze. Podobną ocenę mają ryby hodowane w zanieczyszczonej wodzie delty Mekongu (panga), a także tuńczyk, który długo żyje i przez cały czas pochłania duże ilości toksyn.

Należy wspomnieć również o substancjach słodzących, zastępujących cukier - sorbitol (E-420) i mannitol (E-421), które znajdują się w gumach do żucia i słodyszach - mogą one powodować zaburzenia przewodzenia pokarmowego, a także aspartam (E-951), sacharynian sodu (E-954), czy acesulfan (E-950) - często powodują odczyny alergiczne.

Ostatnio w Polsce prowadzona była akcja medialna mająca skłonić konsumentów do zapoznania się z informacjami podanymi na opakowaniu produktów. Niestety, tylko co 10-ty kupujący potrafi prawidłowo ocenić na tej podstawie jakość żywności, a dla 80% cena produktu to podstawowe kryterium zakupu. Tymczasem jakość taniej żywności jest coraz gorsza.

Reasumując zasygnalizowany problem, można stwierdzić, że od chemii w żywności nie ma odwrotu, ale należy unikać jej nadmiaru, odpowiednio oceniać jakość produktów i spożywać żywność mniej przetworzoną.

W tym kontekście warto podkreślić, że Światowa Organizacja Zdrowia podjęła słuszne przewodnie hasło: „**z pola na nasz stół**”.

Przedruk: Doktor 3/117

Ciesz się z każdego dnia!

Nie ma zbyt wiele czasu, by być
szczęśliwym. Dni przemijają szybko.

Życie jest krótkie. W księdze naszej
przyszłości wpisujemy marzenia, a jakaś
niewidzialna ręka nam je przekreśla. Nie
mamy wtedy żadnego wyboru. Jeżeli nie
jesteśmy szczęśliwi dziś, jak potrafimy
być nimi jutro? Wykorzystaj ten dzień
dzisiejszy. Obiema rękoma obejmij go.

Przyjmij ochoczo, co niesie ze sobą:
światło, powietrze i życie, jego uśmiech,
płacz, i cały cud tego dnia.

Wyjdź mu naprzeciw.

Phil Bosmans



Ze zbiorów własnych

NORWEGIA

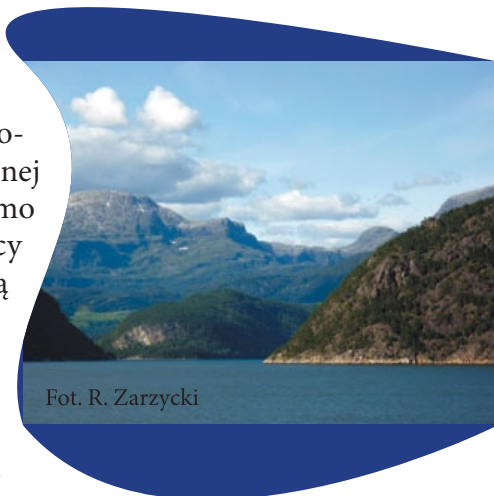
i

Ty

Nowowydana książka mgr Weroniki Zarzyckiej kieruje nasze myśli i wzrok na Norwegię. Jest to kraina fascynująca swym pięknem i dziwami natury.

Pani Weronika opisała bogate wrażenia z podróży do Norwegii w towarzystwie znakomitych ludzi naszego Kościoła. Miała szczęście przebywać wraz z mężem w bardzo ekskluzywnym gronie zwierzchnika polskiego Kościoła, kardynała Józef Głępa, który odwiedził odległe placówki polskiego kościoła w Norwegii.

Jeśli zaczniecie czytać tę książkę, to dzięki pięknej narracji i licznym ilustracjom poczujecie urok tej północnej krainy. Norwegia, mimo mrozów i ciemnej nocy przez pół roku, z dziwną mocą przyciąga wciąż nowych turystów, zafascynowanych urokiem tego kraju. Byłam w Norwegii dwa razy. Pierwszy raz



Fot. R. Zarzycki



Fot. R. Zarzycki

dawno temu, krótko po 90-tym roku. Nasza grupa wycieczkowa farmaceutów jechała na starym autobusie PKS-u po szlakach komunikacyjnych dawnej Norwegii. Ale ile uroku miały te szlaki. Przy szosie, którą wiodła nasza droga, kwitły kwiaty, a kil-

ka kroków dalej leżał śnieg, w głębi piętrzyły się szczyty gór, otulonych śniegiem, i z licznymi potokami spływającymi z gór. Te strumienie potoków górskich, te gościnne chaty przydrożne, te wąskie przejścia dróżkami nad fiordami, małe promy, na których pasażerowie stali na jednym pokładzie, a autokar musiał szukać innego szlaku, to wszystko miało urok Norwegii z XIX wieku. Gdy spóźnił się na prom wieczorny, musieliśmy czekać i przybyliśmy na kolację do hotelu w Bergen zamiast o godz. 18-tej o 4 rano dnia następnego. Wspaniała kolacja z 40 dań czekała cierpliwie na nas w jadalni, ale zmęczeni turyści poszli głodni do pokojów, tak byli zmęczeni. Rano ta „uczta wieczorna” została uprzątnięta. Serwowano tylko skromne śniadanie. Za to niektórzy turyści poszli na targ w Bergen i kupili sobie białe futro niedźwiedzia polarnego, bo kierowcy autokaru musieli mieć odpoczynek... Potem po 15 latach, gdy zwiedzaliśmy z inną grupą farmaceutów Norwecję, była to już inna Norwegia. Wszystkie trasy specjalne dla nowoczesnych autokarów, liczne tunele przez wysokie góry, zamiast małych promów ogromne killkupiętrowe promy dla ludzi, samochodów i autokarów. Były to już trasy XXI wieku. Niezwykłe piękno i urok Norwegii można było podziwiać tylko z okien autokaru lub przystanków na trasie.

W tej ostatniej podróży towarzyszyła mi koleżanka, farmaceutka z Poznania. Mówiła, że jej córka rzekła do niej: - Mamo, z okazji twoich 90-tych urodzin chcę ci zafundować wycieczkę zagraniczną.

Dokąd chciałybyś pojechać?

- Do Norwegii! - powiedziała.

Moja towarzyszka podróży była bardzo sprawna, jakby liczyła 30 lat mniej. Cieszyła się urokami Norwegii, które wspominała długo.

Nie czekajcie, aż zaliczycie 90 lat! Jedźcie już teraz do Norwegii, która jest cudem natury. Dawniej i teraz mimo nowoczesnych szlaków podróży.

Jeszcze jedna impreza dotycząca Norwegii, poznałam pewną młodą farmaceutkę z Krakowa, która po studiach nie mogła znaleźć pracy. Z młodzieńczą bez troską zapisała się na nabór polskich farmaceutów do pracy w aptekach

Norwegii. Przez cały rok uczyła się intensywnie języka norweskiego wraz z kilku innymi farmaceutami w grupie w Warszawie. Po roku wyjechała do pracy w Norwegii w aptecę. Początkowo była drugim magistrem w przydzielonej do stażu aptecę, potem była samodzielny m kierownikiem apteki w innej miejscowości.

Pisała do mnie często. Początkowo była zachwycona natłokiem nowych wrażeń i pięknem Norwegii. Przyjechała do niej matka, razem było im weselej. Ale ostry klimat sprawił, że matka wolała wrócić do ciepłego klimatu okolic Krakowa. Po pewnym czasie w jej listach wyczytałam smutek i poczucie samotności.



Fot. R. Zarzycki



Fot. R. Zarzycki



Potem przestała pisać. Nie wiem jak potoczyły się jej dalsze losy. Szkoda, to była taka wspaniała, wrażliwa dziewczyna i niezwykle zdolna...

Gdy młody człowiek opuszcza ojczyznę, nie wie co poczuje za lat kilka... Ale na wycieczkę do Norwegii namawiam serdecznie! Niech piękna, poetyczna książka mgr Weroniki Zarzyckiej, utwierdzi Cię w tym zamiarze.

Jadwiga Brzezińska

Dziedzictwo narodowe

O, ojczysta nasza mowo,
Coś kwitnęła nam przed laty,
Zakwitnijże nam na nowo,
Jako kwitną w lesie kwiaty.

Ojczysta mowo, co pieściła
Matka mnie w kołysce tobą.
Słłyń na nowo, byś świeciła
Nam światłością i ozdobą!

Michał Kajka
ludowy poeta mazurski

Ojczyste pejzaże...

Oczyrna duszy widzę te ojczyste, ukochane, rodzinne pejzaże

Widzę:

- Jana i Cecylię karczujących bór, aby budować nową osadę,
- bohaterskich obrońców Jasnej Góry z Kmicicem na czele...
- Jana i Justynę, jak urzeczeni swoją miłością patrzą ufnie w przyszłość,
- chłopów lipeckich z Boryną na czele, jak siekierami bronią swego lasu.
- dzieci wrzesińskie, jak bite, odmawiały mówić pacierza w języku niemieckim,
- jak pokolenie Baczyńskich walczy i ginie w Powstaniu Warszawskim,
- i szczęśliwych mieszkańców Soplicowa witających wojsko polskie jako swych wybawicieli,
- i biednego Janka Muzykanta, mówiącego do matki: Matulu, tak coś w boru grało, oj, grało!

Czyli całą historię Narodu, kraju między dumnymi szczytami Tatr, a sinymi falami Bałtyku.

POLSKO!

Kraju mój, kraju barwny,
pelargonii i malwy!
Będziemy Ci wierni po grób!
Tak nam dopomóż Bóg!

Edyta Ziaja
maturzystka Polskiej Szkoły w Chicago
13 V 2001

Nasi ARTYŚCI

WOJCIECH DOPIERAŁA

Urodził się w 1959 r. w Strzelnie Starym XII-wiecznym mieście otoczonym romańską architekturą, pobliskim tajemniczym Gopłem, legendarną „Mysią Wieżą”; gniazdem naszych przodków Gniezdem i prastarym Biskupinem, co w znaczący sposób wpłynęło na jego życiowe pasje i zainteresowania artystyczne.

W Liceum Ogólnokształcącym uczęszczał do klasy (określanej w dawnej nomenklaturze szkolnej) o profilu plastycznym, gdzie nabył wiedzy teoretycznej w zakresie historii sztuki oraz podstaw różnych technik i tematów malarskich. Po maturze wstąpił na Wydział Farmacji Akademii Medycznej w Poznaniu, a po jej ukończeniu pracował w Szczecinie, wykładał też farmakologię.

Od 1986 r. zamieszkał w Kołobrzegu. Pracuje jako farmaceuta, ale ogromną część życia poświęca swojej pasji - malarstwu i historii sztuki. Uprawia malarstwo sztalugowe w technice olejnej, posługuje się także akwarelą, pastelem suchym, węglem i akrylem. Ulubiona tematyka to postać, portret, martwa natura i pejzaż miejski.



Pan mgr farm. Wojciech Dopierała, artysta-malarz, w swojej aptece w Kołobrzegu.

Pan mgr W. Dopierała jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej w naszej Izbie.

W latach 2006, 2007, 2009 uczestniczył w PRZEGLĄDACH TWÓRCZOŚCI NIEPROFESJONALNEJ, gdzie jego prace otrzymały główne nagrody, a także wyróżnienia na przeglądzie wojewódzkim.

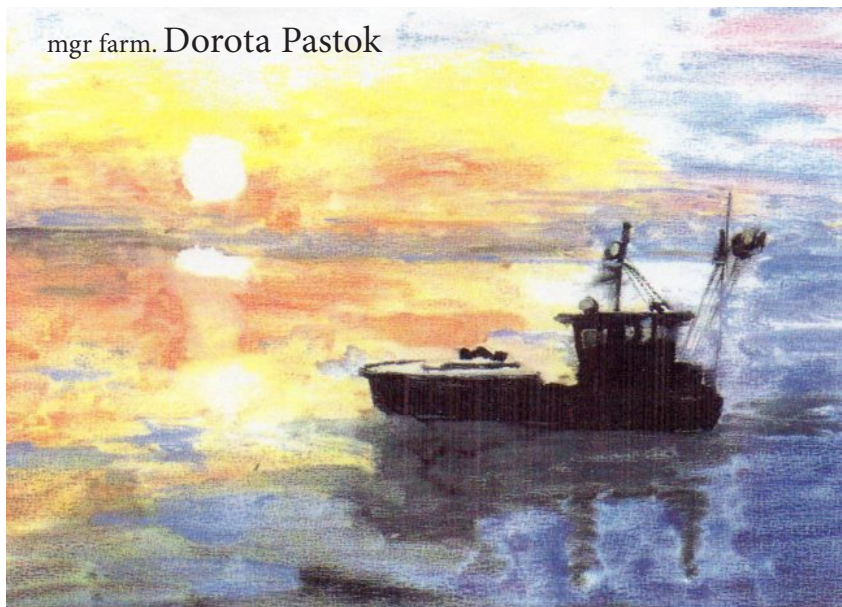
Od 2010 r. jest członkiem STOWARZYSZENIA ARTYSTÓW - GRUPA KOŁOBRZEG, a od trzech lat pełni funkcję wiceprezesa. Od 2006 r. jego prace prezentowane są na okładkach biuletynu „FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO”, a w 2007 r. w albumie „APOTHECARE NECESSE EST...” przedstawiono jego sylwetkę i kilka obrazów wśród artystów-aptekarzy z całej Polski.

Uczestniczył w wystawach zbiorowych i konkursowych w Kołobrzegu, Trzebiatowie, Wałczu, Olkuszu, Pile, Ustroniu Morskim, Połczyńcu Zdroju, Złotowie, w listopadzie 2016 r. w Filharmonii Narodowej w Warszawie i w styczniu 2017 r. w Teatrze Bałtyckim w Koszalinie.

Jego prace są w zbiorach prywatnych w Polsce oraz na Malcie, w Turcji, Hiszpanii, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, we Włoszech i USA.

Obrazy o tematyce aptekarskiej znajdują się w Warszawie w gmachu Naczelnej Izby Aptekarskiej przy ul. Długiej 16.

mgr farm. Dorota Pastok



Zachód słońca nad morzem. Mal. mgr farm. Dorota Pastok

Zabytkowa KAMIENICA APTECZNA w Łodzi

Miło poinformować, że dzięki inwencji i staraniu pani mgr Anny i Drzewoskiej z Muzeum Farmacji w Łodzi, odbyła się wystawa pod tytułem „Zabytkowe kamienice miasta Łodzi”. Stare kamienice, które przetrwały wojnę światową, mają swoją historię



Pani mgr Anna Drzewoska zainteresowała się szczególnie dziejami kamienicy przy Rynku Nowego Miasta 2 (która obecnie nazywa się Placem Wolności). Kamienicę tę wybudował, zamieszkał tam i założył aptekę przedsiębiorczy pan aptekarz w 1840 r. A jakie były dalsze losy tej apteki? Mury tej kamienicy, solidnie zbudowana, przetrwały prawie dwa wieki. Do tej pory znajduje się tam duża apteka wyposażona w zabytkowe meble oraz Muzeum Farmacji. Dzięki wielkiej dociekliwości pani mgr Anny Drzewoskiej udało się ustalić dzieje tej starej, zabytkowej kamienicy w Łodzi. Okazuje się, że oprócz apteki i mieszkania kolejnych aptekarzy, we frontowej części kamienicy mieściły się różne placówki handlowo-usługowe. Pani mgr Anna Drzewoska dotarła do archiwalnych zdjęć oraz zapisków archiwalnych dotyczących działalności handlowej mieszczących się obok apteki także innych przedsiębiorstw handlowych. Były to mianowicie kolejno użytkowane, następujące placówki handlowe:

- Gabinet osobliwości, w którym pokazywano kurioza: dzieci-olbrzymia a właściciel opowiadał dzieje dzieci, przedstawiał dowody medyczne ich niezwykłości.
- Gabinet nowości - braci Krzemińskich, w którym od V do VII 1900 r. odbywały się pierwsze pokazy bioskopii (kina niemego).
- Skład narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.
- Skład zegarów.
- Specjalny magazyn urządzeń kuchennych.
- Skład okowity
- Bar Amerykański - był pierwszym barem szybkiej obsługi otwartym w 1899 r. Wyposażony w specjalnie sprowadzone z Francji kuchnie gazowe do szybkiego przygotowania potraw. Sprzedawano w nim wszystkie rodzaje piwa, a wtedy były 4 rodzaje. Wnętrze miało ściany lustrzane z kandelabrami.
- Zakłady fotograficzne, m.in. jednego z doskonałych dokumentalistów widoków Łodzi, Bronisława Wilkoszewskiego.



Czyż nie piękna była ich reklama: „Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach”.

- Zakłady kuśnierskie, w których sprzedawano futra z dalekiej Syberii z rosyjskich lasów, futra soboli, lisów błękitnych i srebrzystych, niedźwiedzie, z tchórzy, wydr i szynszyli.

- Sprzedaż benzyny i smarów samochodowych, przed budynkiem była mała stacja benzynowa, wtedy były 44 automobile.
- Kancelaria notarialna Apolinarego Karnawalskiego, w której pracowała Zofia Hertz, która razem z Giedroyciem tworzyli Kulturę Paryską.

Historia apteki, działającej w budynku przy Rynku Nowego Miastaw Łodzi, czyli kamienicy wybudowanej i zamieszkałej przez aptekarza, a potem jego następców-aptekarzy, rzuca ciekawe światło na dzieje środowiska aptekarskiego. Okazuje się, że aptekarze byli prężnymi przedsiębiorcami handlowymi. Byli dalekowzrocznymi w lokalizacji swej placówki handlowej, dbałości o solidną budowę kamienicy i dobrego usytuowania w przestrzeni miejskiej.

Należy podziwiać, jak niezwykle mamy badaczy historii farmacji organizatorów aptekarskich wystaw muzealnych. Dzięki ich zdolnościom, energii i zaangażowaniu coraz nowe pokolenia naszego kraju dowiadują się o dziejach polskiej farmacji.

Dziękujemy Ci, pani mgr Anno Drzewoska za tą niezwykle ciekawą wystawę w Muzeum Farmacji w Łodzi! Oby zapoznali się z nią nie tylko mieszkańcy Łodzi, ale i całego kraju, Europy i świata.

Jadwiga Brzezińska

Żona – Włoszka

Nigdy nie przypuszczałem, że wiatr historii zawieje mnie w odległe kraje, daleko od rodzinnego Biecza, gdzie się urodziłem jako syn i wnuk aptekarza. I gdzie sam po studiach zacząłem pracować w aptece Ojca.

Ale wojna sprawiła, że przywdziałem mundur wojskowy w 1939 r. Potem przez Węgry dostałem się do Francji, a następnie do Afryki i na koniec do Włoch.



Delia Fusek z d. Bornaccini

Małżeństwo moje od samego początku było dość nietypowe, bo przede wszystkim nie ożeniłem się z tym z kim chciałem: zamierzałem ożenić się z Polką w Polsce – w wziąłem sobie za żonę Włoszkę we Włoszech. Ona też nie wyszła za mąż jak chciała, bo gdyśmy się poznali, miała narzeczonego Włocha – a wyszła za Polaka. Problemy nasze wspólne też nietypowe zaczęły się od tego: czy związać się z cudzoziemcem? Czy wyjść za cudzoziemca? I to za jakiegoś przybłądę, którego wojna przygnała poprzez afrykańskie pu-

stynie z dalekiej północy? Wprawdzie przybędą ten był w mundurze sławnej Ósmej Armii brytyjskiej i pochodził z narodu, owianego bohaterką legendą narodu, który choć uległ niemieckiej przemocy u siebie – to jednak bił się dalej na wszystkich frontach – nie mniej było to „straniero”, obcy.



Zetknęła nas wojna w 1944 r. w jej ojczyźnie, to znaczy w Italii. Poznaliśmy się najzupełniej przypadkiem w małej, nadmorskiej, uroczym położonej miejscowości. I jak to się stało? Czym to wytłumaczyć do dziś nie wiem, że już na drugi dzień się oświadczyłem. A przecież tyle krajów przewędrowałem, tyle naprawdę ładnych panien znałem i nigdy dotychczas nie przyszło mi




Delia Fusek z d. Bornaccini

na myśl, żeby się żenić. Dziewczyna mnie naturalnie odprawiła z punktu. Oświadczałem się więc codziennie przez miesiąc, bo później jednostka moja zmieniła miejsce postoju – i znów rozdzieliła nas wojna i spory szmat świata.

I oto na poczekaniu pojawił się drugi problem: nie umiałem po włosku, a ona po polsku. Trzeba się było natychmiast uczyć. Ale jak? Bez książki, bez słownika, bez nauczyciela? W pobliżu mieszkał włoski pilot, który znał łacinę, znaleźliśmy więc wspólny język, a jego ładna żona miała doskonałą dykcję. Zaczęły się więc lekcje. Po tygodniu opowiadałem po włosku kawały. No ale po moim wyjeździe trzeba było pisać listy. Sprawa prezentowała się beznadziejnie. Zdopingowała mnie dziewczyna, która napisała pierwsza – i przyjęła moje oświadczyzny. Pojęcia bladego nie miałem o włoskiej ortografii. Dura necessitate coactus – pisałem listy fonetycznie, a pierwszego lepszego z bardziej inteligentną gębą przechodnia prosiłem o korektę. Wszyscy robili to chętnie i doskonale się bawili z wyjątkiem pewnej pani z Meldoli, która nie wiem czemu, poczuła się propozycją obrażona. Ale, o dziwo: w tydzień później znalazłem ją w łóżku u kolegi, który u niej kwaterował, jego więc propozycja bardziej jej odpowiadała. Cóż? De gustibus... Od pierwszego listu, systematycznie, zacząłem uczyć dziewczynę polskiego, pod tekstem włoskim pisząc tekst polski z fonetyką i nowymi słowami na końcu. Bo w każdym liście następnym opuszczałem to z tekstu włoskiego, co już było uprzednio.

	POLSKI CZERWONY KRZYŻ PRAWA OBRÓTKA 120.1107 Z.DX.23 VIII 82/46 461-	Data wystąpienia do 2 Korp. 17 VII 945.
		
	POLISH ARMY WELFARE PERSONEL POLISH RED CROSS OFFICERS	
	Miejsce wystawienia: Place of Issue C.M.P.	
	Data: 26.II.1946. Date ważna do 20.I2.1946. valid until	
Podpis właściciela: Signature of Holder <i>Pusek odg.</i>	The holder of this identification card is permitted to enter all Polish Military Camps in accomplishment of his duties.	

NAZWISKO: SURNAME J. U. S. E. K.	LEGITYMACJA OSOBISTA IDENTIFICATION CARD
IMIĘ: OTHER NAMES DELIA	
ROK URODZENIA: BIRTH YEAR 1922.	
RODZAJ ZAJĘCIA: NATURE OF EMPLOYMENT Polish Red Cross Officer	
MIEJSCE ZAJĘCIA: PLACE OF EMPLOYMENT Polish forces	
WZROST: HEIGHT 164.	
KOLOR OCZU: COLOUR OF EYES green	N. 1206/WB
KOLOR WŁOSÓW: COLOUR OF HAIR fair	Podpis Srebra Wydz. Dobr. Żołn. O. C. Pol. Welfare Branch <i>[Signature]</i> gólk, dypl.,
Rozk. D-twa 2Korp. N. 107. z 22 VIII 45 por. 540	

Na Boże Narodzenie oświadczyłem się rodzicom, samodzielnie wygłaszając przemówienie, bo przyszły szwagier, umówiony do ewentualnej pomocy – zapomniał języka w gębie. Starałem się, aby w domu przyszłych teściów bywało wielu Polaków płci obojga, aby wciągać dziewczynę w polskie towarzystwo i w konwersacje. Wszystko szło dobrze. Pobraliśmy się w czerwcu.

Zaistniał problem mieszkania ostry i pałacy. Wszak mieszkalem jak cygan, pod namiotem. Któregoś dnia przywiozłem młodą żonkę do miejsca postoju mej jednostki gdzieś w polu (było to pod Forli) i wprowadziliśmy się do najbliższego, pustego domu, zajmując piętro. W całym budynku nie było ani jednych drzwi, ani jednego okna, ani jednej nawet futryny. W środku podłogi była wyrębana dziura wielkości miednicy, czarna od kopcia, jak i cały pokój, którą wyrębali Niemcy, kwaterując przed nami, aby z urządzonej na parterze kuchni miał ujście dym. Obok dziury postawiliśmy dwa łóżka polowe, a w drzwiach powiesiliśmy koc. To było całe nasze umeblowanie. Tak zaczęliśmy nasze życie w tym pięknym kraju, obserwując pewnego kaprala ożenionego u chłopa w sąsiedztwie, który jak przystało na troskliwego ojca, obnosił na rękach swe małe dziecko, mówiąc do niego co chwila – „Moje ty tesoro kochane”, a dałbym sobie głowę uciąć, iż nie wiedział, że tesoro, znaczy skarb. Bo i skąd miałby wiedzieć. Słownik Fortunata Gianniniego wydał II korpus dopiero w 1946 r. Sprawa więc wzajemnego porozumiewania się żołnierzy polskich ze swoimi żonami, a ożeniło się nas z Włoszkami 6000, nadal była trudna. Osobiście bardzo często było mi przykro, że brakowało mi słów, że nie mogłem się wyjeździć, że nie mogłem swej urodzivej żonie wypowiedzieć swego uczucia i różnych zachwyków tak, jakbym to powiedział w Polsce. Nie mogłem przecież stać na poziomie znajomego sierżanta z kwatermistrzostwa, który oświadczył, że po włosku owszem umie ale tylko kłąć. Zaszedłem więc na jego kwaterę, by poznać żonę. – „Signora chyba dobrze mówi po polsku” – powiedziałem do niej – „Skoro mąż po włosku nic?” – O dziwo, odparła, że rozumie tylko kilka słów. – Jakżesz więc rozmawiacie? – zapytałem. Wskazała ręką na dziecko w łóżku i ze śmiechu odparła – „żeby się kochać wcale nie musi się wiele mówić”!

Tak więc i przed nami pojawił się problem dziecka, najpierwszy z pierwszych w każdym chyba małżeństwie. Omawialiśmy go często, tęskniąc do chwili, w której warunki pozwolą go zrealizować. Przecież ciągle była wojna. Ciągłe byliśmy obydwoje w niej osobiście zaangażowani czynnie, bo żona wstąpiła do polskiego wojska.

Wprawdzie wojna miała się wyraźnie ku końcowi, ale rósł w oczach przed nami nowy problem – co dalej? Repatriacja? Pozostanie w Italii? Czy emigracja? W szeroki świat? A jeśli tak – to dokąd? Jakoś dziwnie mało kto z nas reflektował na pozostanie w Europie. Może dla tego, że mieliśmy wszyscy dość wojny i tego kontynentu, przez który się ona stale przewalała. Chcieliśmy być od tego jak najdalej tym bardziej, że stał przed nami praktycznie otworem cały, dosłownie: cały świat. A więc Kanada, Wielka Brytania, Argentyna, Wenezuela, Unia Pd. Afrykańska - a przede wszystkim Australia. Ta ostatnia była ziemią obiecaną dla wszystkich obrońców Tobruka, żytych silnymi węzłami

braterstwa broni z dzielnym żołnierzem australijskim. Miałem tam i ja swych przyjaciół. Byłem obrońcą Tobruka. Należałem do kombatanckiego stowarzyszenia Rats of Tobruk (Szczurów Tobruka), żołnierzy z walk w Pustyni Zachodniej. Pokusa była wielka.

Tymczasem wojna się skończyła. Jednostka moja przeniosła się do rodzinnego miasta mojej żony. Zamieszkaliśmy u teściów – już we trójkę, albowiem urodziła nam się śliczna córeczka. Byliśmy nią zachwyceni. Chowała się znakomicie i rozwijała się wspaniale. Na codziennym spacerze po śniegu dziecko spało w wózek z snem kamiennym. Oficer, pchający wózek, budził w mieście sensację. Często podchodziły panie, by im pokazać to śliczne dziecko.

Ale dziecko zahamowało nasze wyjazdowe plany. Musieliśmy się tymczasowo urządzić na miejscu, u teściów. Wrócili z wojny jeszcze dwaj bracia żony. Było nas więc w domu ośmiu. Wyłonił się dla mnie nowy problem – współżycia z włoską rodziną. Trzeba było się do niej dostosować: do rozkładu zajęć, do zwyczajów, do trybu życia Włochów, do ich kultury a nawet do sposobu odżywiania się, do takich obcych mi potraw jak: spaghetti, tagliatelli, cece, calamaretti, ślimaki i in. Frutta di mare z całym mnóstwem jarzyn, które pierwszy raz w życiu widziałem. A w kieszeni munduru stale nosiłem notes, nieustannie wpisując nowo poznane słowa i zwroty, wzbogacając w ten sposób znajomość języka. Zakupiłem grubą książkę o pielęgnowaniu niemowląt i przestudiowałem ją kilkakrotnie od deski do deski. Tak więc słownik mój wzbogacił się mocno, ale dość jednostronnie. Żonę zamiast na listach uczyłem teraz polskiego na piosenkach. I ta metoda okazała się dobra. Żona do dziś śpiewa wiele naszych ludowych piosenek, wyuczonych jeszcze wtedy. Naturalnie nie obeszło się bez gaf. Np. sądziłem, że skoro śpiewa znaczy canto, a śpiewać cantare, to przez analogię od słowa chiave (klucz) – zamykać na klucz będzie chiavare. Niestety okazało się, że jest to bardzo brzydkie i grube słowo. Ale wszyscy Włosi byli dla mnie, jak i dla wszystkich cudzoziemców niezmiernie wyrozumiali. Dla ułatwienia potrafili mówić samymi bezokolicznikami metodą sienkiewiczowskiego Kalego. Ze swej strony często się dziwili, że żołnierze polscy tylko jeden włoski wyraz specjalnie polubili, faworyzując go na każdym kroku – curva. Po moim wyjeździe w rodzinie żony zaczęto używać synonimu – voltata.

Czas leciał. Dziecko podrosło. Powrócił problem emigracji lub repatriacji. Uzyskanie włoskiego obywatelstwa odpadało. Każdy żołnierz żył nieustannie myślą o pozostawionym w Polsce domu i matce. Każdy myślał o powrocie jeżeli nie w oddziałach zwartych, to indywidualnie. Każdy wiedział, że rzeczywistość w Polsce nabrała rumieńców czerwonych. Dowództwo korpusu wszczęło energiczną propagandę niewracania już dawniej. Wziął w niej ak-



Delia Fusek z d. Bornaccini w 58 rocznicę ślubu 2 czerwca 2003 r.

tywny osobisty udział sam dowódca. Wywiązała się trudna atmosfera, a na zgłaszających się na repatrację patrzono wilkiem. Cały korpus przesiedlił się do Wielkiej Brytanii. Ja pozostałem we Włoszech, podejmując trudną decyzję powrotu do Polski. Lepsze polskie gówno w polu niż skowronek w Neapolu!

Któregoś jesiennego dnia w 1947 roku wróciliśmy.

Powstał nowy problem – wszechstronnej aklimatyzacji. Dla mnie tylko do nowej, aktualnej rzeczywistości gospodarczo-politycznej. Dla przywiezionej Włoszki – do wszystkiego, a więc: do warunków klimatycznych (dotyczyło to też dziecka), gospodarczych, politycznych, kulturalnych, małomiasteczkowych a nawet żywnościowych etc. Sprawa języka polskiego dawno odpadła. Żona opanowała go nadzwyczaj dobrze. Pracę podjąłem natychmiast. Miałem jej po same uszy. Nie mogłem nadążyć, by zarobić nie tylko na urząd skarbowy, ale i na życie. Praca pochłonęła mnie całkowicie. Dom i rodzina miały mnie w dawkach homeopatycznych. Zdawałem sobie sprawę, że ich zaniedbuję. Ale nie było wyjścia. Trzeba było zarobić na ich utrzymanie i własne. A urząd skarbowy był bezlitosny.

Doszła inwigilacja, szantaże ze strony osób podających się za pracowników UB, rewizje, wzywianie na MO – „pomyłkowe”, wreszcie aresztowanie – również „omyłkowe”, tak mi przynajmniej oficjalnie wyjaśniono. Nie stwarzało to odpowiednich warunków ani dla przywiezionej cudzoziemki, ani dla mnie, ani dla naszego małżeństwa. Przetrwaliśmy jednak choć nie bez burz i z każdym rokiem czujemy się lepiej. Przetrwaliśmy 20 lat. I nie grozi nam ani załamanie się naszych wzajemnych zobowiązań małżeńskich, ani życie

„obok siebie”, ani żadne fiasko małżeńskie w jakiegokolwiek innej formie. Że żona nauczyła się kisić żur dopiero ostatnio, że nie jada kapusty, grzybów, rydźów, śledzi, barszczu, kwaśnego mleka, buraków, że cierpi na nieustanny brak włoskich przypraw i włoskich delikatnych jarzyn – to są to drobiażdżki wprawdzie codzienne, ale nie mogące mieć wpływu na nasze szczęście rodzinne lub małżeńskie. Muszę stwierdzić, że przy wszystkich nieuregulowanych po wojnie jeszcze do dziś sprawach naszego życia w Polsce i przy wszystkich jego mankamentach bardzo trudnych często dla autochtonów nawet – transplantowana ze słonecznej Italii kobieta na polskie warunki spisuje się dzielnie, odczuwają boleśnie de facto tylko jedną rzecz – całoroczny brak pełni słońca i ciepła. A tyle Włoszek zrejterowało i powróciło do swej ojczyzny! Nie wytrzymały. Nie wytrzymały też niestety wszystkie Angielki, pozostawiając swych mężów w Polsce.

Zapyta mnie ktoś – a jak z polskością moje żony? Przyznam, że we Włoszech nie próbowano ze mnie taktownie robić Włocha, a ja nie usiłowałem stosować w stosunku do niej żadnych doświadczeń miczurinowskich odnośnie jakiegokolwiek zmiany jej cech, jakichkolwiek dawnych nabytych i utrwalo-nych w Italii. Gdy jednak żona była gościem w swej ojczyźnie wspólnie z dorosłą już córką i prowadzi dyskusje na temat Polski – nie ma nad nie lepszych ambasadorów polskości. Córka czuje się 100% Polką. Nie ma jednak wątpliwości, że gdyby wychowała się tam – przeważała by tamta strona i mógłbym oczekiwać wnuków... makaroniarzy. Mimo wszystko – tak się jeszcze może zdarzyć.

Historię mego małżeństwa opisałem w styczniu 1966 r. (miałem wtedy 53 lata), na jakiś konkurs w „Przekroju”, ale nigdy jej nie wysłałem. Czekają cierpliwie aż do dziś, by ukazać się w Waszym piśmie „Farmacja”.

Moja żona Delia z d. Bornaccini, umie obecnie znakomicie mówić i pisać po polsku, cudownie śpiewa, jest nadal piękna i bardzo elegancka. Należy do elity mieszkańców Biecza i ma tu wiele przyjaciół. W miarę możliwości odwiedza swą rodzinę we Włoszech. Nasza córka mieszka w Warszawie, jest mężatką, ma dwoje wnuków.

Dodam, że moja żona, Delia - całkowicie weszła w polskie społeczeństwo, dokonując całkowitej asymilacji do tego stopnia – że MUNDUR JEJ STRAŻACKI wisi w szafie, CZYNNIE UCZESTNICZY W TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ BIECZA, PO RAZ DRUGI WYBRANA NA PREZESA ZW. EMERYTÓW I RENCISTÓW plus 5 KÓŁ WIEJSKICH, PROWADZI WOKALNO-ARTYSTYCZNY KLUB SENIORA z wyjazdami w teren, często bardzo odległy. Ma troje prawnuków i dziwnego męża, który mimo swoich 91 lat - ani nie wyłysiał, ani nawet nie osiwał, chwali się tylko siwym wąsem...

Wiesław Fusek

Piórką pisane...



mgr farm. Lech Jan Jamka

*„Nie dziwię się już niczemu”
rzekł jeden znajomemu.
Na to on – „brzmi to podejrzenie,
pan się bierzesz za politykowanie”.*



Skupuję królewny - mogą być śpiące.



*Z dziurawym kapeluszem, nawet żebrak
nie pójdzie po prośbie.*



Na bosą nogę ostrogi nie założysz.



Chciał pasa zacisnąć, ale i tego już nie miał.



W domu wariatów i normalnemu też czasem odbija.



*Mierzył wysoko,
pogrzebali głęboko.*



*Marzenia są zawsze piękniejsze
niż rzeczywistość.*

WINO

domowego wyrobu

Przepisy do wyrobu win
ze wszystkich owoców i jagód
wg Roberta Pradela*

Dzika róża

„Owoc dzikiej róży, zwany pospolicie głogiem, nadaje się do wyrobu nadzwyczaj dobrych win wszelkich gatunków. Wino posiada złoty kolor, tym ciemniejszy, im dojrzalszy był owoc. Lekki posmak, jaki te wina posiadają, upodabnia je do win węgierskich, zaś posmak win robionych z głogu suszonego do win ciężkich, południowych i to szczególnie tych, które jak Malaga lub Marsala poddawane bywają częściowemu gotowaniu i przypalaniu.

Praca jest bardzo łatwą. Owoc należy obrać z szypułek i resztek kwiatu, owoce czarne, poplamione i nadpsute starannie usunąć. Każdy owoc przeciąć na pół, aby woda miała łatwy dostęp do wnętrza.

Przykład na 10 l wina Tokaj:

2 1/2 kg świeżego głogu przebranego i pokrajanego jak wyżej podano, wsypać do glinianego garnca, sparzyć 6 1/2 litrami wrzącej wody. Po ostudzeniu zadać zaczynem drożdży Tokaj, dodać 4 g pożywek i pozostawić w ciepłym miejscu przez dwa dni. Naczynie dobrze nakryć. Dwa do trzech razy na dzień dobrze rozmieszać. Po 2 dniach przecedzić do gąsiora, głóg dobrze wygnieść, na wytłoczony nalać jeszcze 2 litry wody, po dniu przecedzić, a wytłoczyny wyrzucić. W tej drugiej wodzie rozpuścić na

gorąco 3,40 kg cukru (albo tylko 2 1/2 kg jeśli chcemy mieć Tokaj cierpki) i dodać do moszczu w gąsiorze na 2-3 raty.

Rozpowszechniony sposób robienia wina z głogu przy pozostawieniu owocu w moszczu przez kilka tygodni lub miesięcy jest zgoła zły i niestosowny i naraża soki na zepsucie się, szczególnie przy małych dawkach cukru!



Fot. R. Zarzycki

* W cytowanych przepisach zachowano pisownię zgodną z oryginałem książki Roberta Pradela „Wino domowego wyrobu. Przepisy do wyrobu win ze wszystkich owoców i jagód” wydanej w Krakowie w 1936 roku, s. 46 i 48-49.

List z Biecza



Drodzy Czytelnicy!

Posłuchajcie moich
dalszych wspomnień.

1 XI 1940. Aleksandria. Egipt. Dochodzi dziewiętnasta. Od przeszło godziny panują kompletne ciemności. Jestem pierwszy raz w mieście na prywatnej przepustce. Przyjechałem rano o ósmej, wykąpałem się w najbliższym hotelu i do obiadu chodziłem po księgarniach, oglądając i kupując fotografie tutejszych typów ludowych. Nakupiłem tego z 50 sztuk, bo są bardzo ciekawe. Resztę czasu spędziłem z jakąś Greczynką o imieniu Yvonne. Nazywa się Janios. Ma interesującą urodę i jest bardzo zgrabniutka. Niestety, angielskiego nie zna. Mówi po francusku. Tymczasem zdążyły mi już wywietrzeć z głowy te francuskie zwroty, które jako tako opanowałem. Konwersacja była trudna pomimo słowników-liliputów francusko-polskiego i polsko-francuskiego. Stwarzało to jednak wiele sytuacji przyjemnych pod innym względem. Trzeba się brać do języków.

5 XI 1940. El Dikheila. Egipt. Dałem „Galeszczakowi” (szeregowiec dr Galewski, lekarz ginekolog) wczoraj 2 funty, bo jeździ codziennie do miasta jako sanitariusz, żeby przywiózł trochę spirytualiów, i urządziliśmy sobie w namiocie „Babuszki” i Jurka przyjemny wieczór. Oprócz gospodarzy, mnie i „Galeszczaka” przywędrował „Drucik”, Danek oraz porucznicy Jan Kwoczyński i Marian Ostafiński. Pierwszy z nich zawodowy, drugi rezerwista, każdy w swoim guście, obaj wybitnie inteligentni, bardzo sympatyczni i bardzo przez nas lubiani. Zebrało się zatem towarzystwo od szeregowca począwszy, a na pełnym poruczniku skończywszy.

Był jeszcze kpr. Feuerstein z harmonią, bardzo uzdolniony Izraelita, świetnie koncertujący. „Galeszczak” też jest Izraelitą. Jest to chłop ogromnie wesoły i bardzo z nami zżyty, nie może się tylko przyzwyczaić do niego sam dowódca, co się objawia, niestety, nazbyt często w jego złym humorze przy raportach i wybitnie niekoleżeńskim odnoszeniu się, boć przecież obaj są lekarzami.

Nastój wywiązał się z miejsca bardzo ciepły i serdeczny, niemal rodzinny, bo jakby nie było, szmat czasu jesteśmy już w tym komplecie. Kawaly i sprośne piosenki posypały się jak z rękawa. W sprośnościach celował „Galeszczak”, intonując tasiemcowe *Abecadło*, poczynając od zwrotki na literę A:

Anioł jest to sługa boży,
Aławerdyna, aławerda...
Adam Ewę wciąż... doży.

Co drugi wiersz śpiewał ktoś solo, co drugi zaś wszyscy razem, a często nie mogliśmy ze śmiechu śpiewać przez długą chwilę w ogóle, bo były talenty, które wtrącały co pewien czas zupełnie nie znane nam teksty, pełne zdrowego, wojskowego dowcipu. Zabawę zamaćliło niepotrzebne wejście oficera kontrolnego, por. Ch., który nietaktownie sprowokował parę słów ze strony Jurka, za co wlepił mu raport karny, zupełnie niewinnie.

W tej chwili sierż. G. przyniósł mi wyrównanie za czas od 1 lipca do 25 sierpnia w wysokości 8 funtów i 450 milsów.

8 XI 1940. El Dikheila. Egipt. Wypłacono mi dziś przeszło 6 funtów żołdu za ubiegły tydzień wraz z dodatkiem kolonialnym (od 21 października). A więc zaczynają płacić dodatek. Nic ciekawego poza tym. Roboty pełne ręce i czas leci. Niektórzy oficerowie zaczynają mi ostatnio grać na nerwach, wczoraj nawet byłem mocno wytrącony z równowagi, ale cóż poradzę, skoro nie znoszę bałaganiarstwa.

11 XI 1940. El Dikheila. Egipt. Nareszcie wczoraj byłem w arabskim Szpitalu im. Faruka. Na 40 siostr znam 10, bo są z Krakowa. Nawet zdążyły się nieźle nauczyć po arabsku. Z Yvon-

ne nie spotkałem się. Jak informuje koleżanka, zmieniła adres i napisze do mnie. To znaczy koniec znajomości, bo cenzor nie przepuści tego listu. Byłem zły, bo licząc na Iwonkę, puściłem kantem dwie inne.

Dużo czasu spędziłem za miastem w parku Faruka. Jest to naprawdę ładnie utrzymany ogród z wygodną kawiarnią i warto go było zwiedzić. Naturalnie, nie rosną tam brzozy, sosny i jodły, ale palmy. W jego pobliżu znajduje się znany „Merry House” z dziewczętami wyłącznie dla oficerów.

Do „Lucky Bar” z placu Mohammeda Alego było kilka kroków. Odsunąłem jedną kotarę i drugą, spoza której dolatywał gwar ludzkiej ciżby, i stanąłem w kręgu światła. Usiadłem i zamówiłem butelkę australijskiego piwa. Zacząłem się rozglądać po sali. Na parkiecie urodziwa i świetnie zbudowana dziewczyna wykonywała taniec solowy, małpowany przez dobrze zawianego chłopaka z naszej kompanii transportowej. Robił to z talentem i tak komicznie, że wzrok wszystkich śledził raczej właśnie jego niż tancerkę, o czym świadczyły wybuchy śmiechu na sali. Koniec końców solowy taniec dziewczyny zamienił się w duet mocno oklaskiwany. Przyglądałem się tej zabawie z zainteresowaniem, mimo że od dobrej chwili parzyło mnie gorące ciało dziesiętnastoletniej Aidy, która usiadła mi na kolanach. Była to urodziwa Egipcjaneczka. Przytulała się do mnie namiętnie i sennym głosem szeptała pół po angielsku, pół po arabsku, że ona „nie pali, nie pije, ale się pieści i za funta pójdzie ze mną na godzinę”. Nie było to tanio, lecz była warta.

Późna godzina i alarm wypłoszyły mnie z tej speluny. Wozy nie odeszły jednak zaraz, bo kanonada nie z tej ziemi rozpoczęła się w ciemnościach. Do obozu wróciłem śpiący, zły i zmęczony, z postanowieniem nieprędkiego ponownego wyjazdu do miasta. Na kwaterze oficerowie nie spali. Opowiadali mi, że w przejeździe do Kairu była tu Dwora limuzyną pełną waliz. Czekwała godzinę, elegancka, świeża i pachnąca. Nie wiedzieli, gdzie mnie szukać, i tumanili ją, że tylko patrzeć, jak wróć, byle tylko jeszcze chwilę



Bielinka, cerkiew w śniegu. Akwarela, mal. Wiesław Fusek.
Obraz znajduje się w Muzeum Farmacji w Poznaniu, fot. Piotr Jan Majewski.

z nimi posiedziała. Odjechała, nie zostawiwszy ani słowa na papierze – tylko jeden czerwony mak.

Dyskusja na kwaterze potoczyła się naturalnie na temat kobiet i na temat beznadziejnego życia, którego 2/4 usiłujemy tu przeżyć, 1/4 przesiadujemy w tych obsypujących się rowach, a 1/4 spędzamy na pracy. Beznadziejność i chandra męczy wszystkich, zwłaszcza tych, co pozostawili w kraju żony i dzieci, a jeszcze większa tych, co w ogóle o swych rodzinach nie wiedzą kompletnie nic, ani gdzie są, ani czy żyją, jak np. „Drucik”, który ożenił się

tuż przed wojną i pozostawił młodą, ładną, dopiero co poślubioną żonkę. Zapija też biedak to zmartwienie.

Na kwaterze dość pusto, bo na ogół oficerowie nie korzystają z samochodów, którymi wracają przepustkowicze, jedni bowiem mają do dyspozycji służbowe wozy osobowe, a inni wracają takśówkami, wcale niedrogimi, których w Aleksandrii jest moc.

Wizyta wykwintnej i szykowej Dwory wpłynęła dodatnio na ponure usposobienie dwu starszych panów, bo dowcipkują na jej temat i na temat kobiet w ogóle. Obaj mogą o kobiecie mówić już tylko w czasie przeszłym, niestety. Że też mnie, psiakrew, poniosło wczoraj do miasta!

Dochodzi godzina 19.30. Od zmroku już dwukrotnie gongi obwieszczą alarm. Po obiedzie lał dobry deszcz. Noc jasna i chłodna, a pierwotnie i bezchmurna. Obecnie co chwilę księżyc przygasa, to znów świeci mocniej. Otulony w ciepły francuski koc wróciłem z pustego dziś rowu, bo cała paczka moich przyjaciół wyjechała na pustynię, zaproszona przez przygodnie poznanych Australijczyków. Pewnie ich Australijczycy odwiozą rano spojonych piwem na amen. Ubrałem się ciepło, żeby do następnych alarmów być w pogotowiu.

12 XI 1940. El Dikheila. Egipt. Psiakrew, dopiero siadłem, wróciwszy z kolacji, a na egipskich pozycjach artyleryjskich przed oknami już biją w gong. Za dużo hałasu wyprawiają zawsze Egipcjanie, bo i komendy ich przy tym wszystkim są bardzo wrzaskliwe.

Cholera... syrena... Dochodzi ósma rano. Przesiedziałem zatem znowu całą godzinę w dziurze w piasku. Ledwie, psiakrew, zdążyłem napisać datę, a tu już! Naciągnąłem bluzę, pomacałem po kieszeniach dokumenty, sprawdziłem, czy mam opatrunek indywidualny, i jeszcze nie ubiegłem połowy drogi do rowu, gdy poczęły na niebie błyskać czerwone ognie rozrywających się pocisków i dały się słyszeć jakieś głuche detonacje od strony miasta i od morza. Biegiem dopadłem rowu. W tym samym momencie wystrzeliły w niebo długie, wąskie, blade i drgające smugi reflek-

torów, które poczęły obmacywać chmurki prawie tuż nade mną. Słaby warkot motorów bardzo wysoko lecących aparatów zbliżał się ku mnie. Po chwili warkot słabł, mijał mnie i wreszcie zupełnie ścichł. Bombowce przeszły niewidzialne i groźne za jezioro, ku pustyni i pozycjom australijskim, a ja, oparty brodą o poprzeczną belkę, chroniącą rów od zawalenia się, stałem pomiędzy dwoma czarnymi ścianami piasku i kamienia, obserwując obrazek, który zresztą codziennie oglądam: oto ciemne sylwetki trzech żołnierzy w swoich luźnych płaszczach i pływających stalowych hełmach. Sylwetki są zarysowane miękko, jak pastelą lub węglem, na tle przeciwległego załamania rowu, rozjaśnionego bladym światłem księżyca, a jutro znowu pełnia. Światło to odbija się od białego piasku i czyni niesamowite wrażenie. Alarm, psiakrew, znowu alarm...

Wiesław Fusek



Ze zbiorów własnych



na wesoło



Piękna żona

- Czy twoja żona jest nadal tak piękna jak dawniej?
- Tak, tylko teraz aby być tak piękną, potrzebuje dużo więcej czasu!

Z przepisów kulinarnych

Ziemniaki warstwami solimy i kładziemy na nie parę plasterków kiełbasy, trochę cebuli pokrajanej w plasterki oraz pieprzymy do rondla.

W szpitalu

Na sąsiednich łózkach leżą dwaj szczerze zabandażowani panowie.

- Co się panu stało?
- Odmówiłem żonie kupna samochodu.
- A panu co się stało?
- U mnie było na odwrót: kupiłem jej samochód.

Lekarz do pacjenta

- To nic groźnego, chorowałem na tę chorobę i - jak pan widzi - żyję.
- Tak, ale pana leczył inny lekarz.

Skutki picia

- Bardzo mnie martwi, że ilekroć wypiję za dużo, występują mi na ciele sine plamy.
- Rozumiem, rozumiem, ja też mam energiczną żonę...

Prześwietlenie

- Jak się czuje pani mąż?
- Dziękuję, dobrze. Prześwietlili mu głowę, ale na szczęście nic w niej nie znaleźli.

Na przyjęciu

Na eleganckim przyjęciu elegancka dama mówi do eleganckiego pana, który siedzi obok:

- Pan jest chyba dużo starszy ode mnie?
- Och, nigdy nie ośmieliłbym się pchać na świat przed łaskawą panią!

W gabinecie dyrektora

- Chcę rozmawiać z dyrektorem!
- Dyrektora nie ma.
- Przecież przed chwilą widziałem go w oknie!..
- Dyrektor też pana widział!..

Nasze dzieci

- Przepraszam, czy pani synek to nie ten, który nosi piasek w moim słomkowym kapeluszu?
- Nie! Mój właśnie sprawdza, czy pańskie radio działa pod wodą.

U lekarza

- W poczekalni siedzi pacjent - mówi pielęgniarka. Twierdzi, że odwiedził już wszystkich lekarzy w mieście.
- A na co on się skarża? - pyta lekarz.
- Na tych lekarzy?